Nr. 171. We Lwowie, Piątek dnia 28. Lipca 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje [illegible] We Lwowie biúro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Pomyłka drukarska. W wczorajszym numerze „Gazety" zaszła pomyłka w rubryce... pod tytułem, mianowicie metteur-en-pages zapomniał zmienić numer porządkowy „Gazety" i datę, i pozostał numer 169 z 26. lipca zamiast numeru 170 z 27. lipca. Niniejszem błąd ten prostujemy.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . . . 6 „ —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 27 lipca.

(*Neue freie Presse* i sprawa indemnizacyjna. — Chaotyczny stan sprawy egipskiej. Kanikuła w obozie centralistycznym.) — Z Petersburga.

Pod napisem: „Podarunek 72 milionów guldenów" umieszcza *Neue fr. Presse* zjadliwy artykuł, wymierzony przeciwko rządowemu projektowi załatwienia galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej. Na ten artykuł, pełen fałszerstw i tendencyjnych wykrętów odpowiemy szczegółowo w najbliższym numerze.

Amatorowie powikłanej intrygi mogą niepospolitą znajdować przyjemność w śledzeniu za rozwojem egipskiego zatargu. Żaden Sardou nie potrafiłby tak zagmatwać sytuacji, tyle różnorodnych napiętrzyć czynników, [illegible] pytania, czy iść do Egiptu po to aby po uśmierzeniu Arabów zasiąść wspólnie z Francją i Anglią przy stole, zastawionym wyrobami ze zdartej z Fellahów skóry, czy też siedzieć w domu, czekać aż Francja weźmie się za czuby z Anglią, i wtedy przywłaszczyć sobie Sabaudję i Niceę; tu Niemcy, wrzeszczące w niebogłosy na wszystkie tony, jakie posiada krzyżacka gama pruska, że dla nich Egipt cały nie wart kości jednego muszkietera, a gotujące się po cichu do tego, aby w stanowczej chwili wystąpić w roli uczciwego faktora i pieczeń swoją upiec przy ogniu zapalonym kosztem innych narodów; tu Turcja, widząca, że Egipt usuwa się jej z pod stóp, i nie wiedząca co począć, czy idąc z Europą narazić się na ogólne powstanie Arabów, skompromitować powagę kalifa, stracić nietylko Egipt, ale i tron; czy też, nie idąc z Europą, pogodzić się z tą myślą, że tak Arabi basza, jeżeli mu się powiedzie wyjść zwycięzko z tarapatów, jak i Anglia, jeżeli go pokona, ogłosi niezawodnie niezależność Egiptu od berła tureckiego; tu Austrja, borykająca się jeszcze z powstańcami w Hercegowinie, podejrzywana przez Moskwę o zamiary złowrogie, a przykuta do rydwanu berlińskiego i słodkiem okiem spoglądająca na Saloniki; tu wreszcie Moskwa, całem sercem sprzyjająca zachodnim mocarstwom, bo rozbijają Turcję, więc pracują dla niej, ale na razie przejęta strachem o swą własną skórę.

Taki jest personal odgrywającego się dramatu, pobieżnie w głównych rysach scharakteryzowany. Ale chociaż charakterystyka jest pobieżna, widać z niej jednak, że w całym tym personalu, z wyjątkiem Niemiec i Austrji, niema dwóch osób, ożywionych jedną myślą, mających wspólny interes. [illegible]

Kanikuła wywołuje ciekawe zjawiska w obozie lewicy. Nie zaliczamy do nich tego faktu, że po sejmikach relacyjnych dr. Sturma i p. Auspitza reszta posłów z obozu Koppa i Herbsta zaniechała zwoływania wyborców, bo istotnie trudno wymagać, aby się w takie jak obecne upały [illegible] czne; dlatego też i niemieckie, czyli jak się obecnie nazwało, austrjackie stronnictwo ludowe nie zwołuje żadnych zgromadzeń. Wszelako dlaczego Herbsty itp. dopiero na późną jesień zapowiadają swoim wyborcom, że się im przedstawią ze zdaniem sprawy z swoich czynności, tego już niepodobna zrozumieć, chyba że sądzą, iż tymczasem zajdą jakieś takie zmiany, które poprawią położenie stronnictwa.

Zanim jednak przyjdzie ta późna jesień, odezwały się z obozu lewicy dwa głosy, nadzwyczaj ciekawe. Jeden z nich, p. Friedjunga, który wyprawił burdę na zgromadzeniu austrjackiego stronnictwa ludowego z d. 16. bm., ogłoszony został w *Deutsche Ztg.* i żąda następnących pięknych rzeczy: 1) aby język niemiecki ogłoszono w Przedlitawii za państwowy; 2) aby obecny dualizm austro-węgierski zamieniono na prostą unię personalną, i zrobiono z Austro-Węgier coś na wzór Szwecji i Norwegii, 3) aby zawarto unię cłową z Niemcami, tj. oddano Austro-Węgry na łup Rzeszy niemieckiej pod względem ekonomicznym i politycznym, tak jak zapomocą unii cłowej pochłonęły Prusy Bawarję, Wirtemberg, słowem wszystkie państwa i państewka niemieckie; a 4) aby formalnie ustawami zasadniczemi, tj. konstytucją zapewniono alians Austrji z — Niemcami. Nie potrzebujemy dodawać, że kardynalnym punktem tego programu jest: zdeptać Słowian przedlitawskich z kretesem.

P. Friedjung powołuje się na to, że ten program był już przedstawiony — ale nie dodaje, że nawet do dyskusji niedopuszczony — na wiecu centralistycznym z d. 13. listopada 1880. Tymczasem *Prager Tagblatt*, organ Schmeykala i Herbsta, z innym występuje planem. Mianowicie jacyś mężowie — „niemniej zacni i szanowani jak Fischhof i Walterskirchen" — umyślili przysporzyć liberałom lewicy nowych sojuszników i cały naród niemiecki w Austrji sprowadzić do jednego obozu. „Ludność Salzburga — piszą tam — Tyrolu, Vorarlbergu, Górnej Styrji i Górnej Austrji jest na wskróś niemiecka, ale maszeruje nie pod sztandarem wiernokonstytucyjnym, tylko pod krzyżową chorągwią klerykałów. Otóż z tymi Niemcami należy dójść do porozumienia, z czego byłaby ta ogromna korzyść, że całe plemię niemieckie w Austrji stałoby w zwartej falandze przeciw innym narodowościom, i nietylko by mocą swojej wyższej kultury umysłowej, ale materjalną swoją przewagą imponowało i wszystko w ręku miało.

„Otóż ostatniemi czasy odbywały się narady kilku polityków niemieckich i centralistycznych (więc z obozu Friedjunga i Herbsta? p. r.), na których podnoszono konieczność porozumienia się z konserwatystami, choćby kosztem ofiar na polu wolności. Jako punkta, któreby mogły służyć za podstawę tego sojuszu, wymieniano następujące: 1) zatrzymanie ustaw przeciw lichwie i pijaństwu; 2) uregulowanie drogą ustaw święcenia niedzieli; 3) usunięcie wolności przemysłowej; 4) dopuszczenie 6-letniego musu szkolnego na wsi a zatrzymanie 8-letniego tylko w większych miastach, 5) zniesienie prawyborów w kurji wiejskiej i równoczesne pomnożenie liczby posłów.

„Ci mężowie — dodaje *Prager Tagblatt* — wcale nie myślą wydać Austrji w ręce klerykałów, tylko chcą przedewszystkiem pozyskać klerykałów do wspólnej walki przeciw Słowianom, będąc pewni, że z czasem idey wolności i postępu same zwyciężą."

Przytaczamy oba fakta na dowód, do jakiego rozprzężenia już doszło w obozie centralistów.

* * *

Z Petersburga piszą do *Köln. Ztg.*:

W stosunkach policyjnych, jak wiadomo, nic nie zostało zmienionem. Policja podlega jak dawniej ministrowi spraw wewnętrznych, który, gdy mu się to spodoba, może objąć osobiste kierownictwo we wszystkich śledztwach politycznych, a obdarzony cokolwiek większą dozą władzy szef policji, pozostaje jak dawniej towarzyszem ministra; wolno mu tylko osobiście zdawać carowi referaty ilekroć tego zażąda. Wprawdzie zgodził się Tołstoj na to, iżby referaty tylko w jego obecności się odbywały, ale jest to niezawodnie tylko formalność, która niebawem pójdzie w zapomnienie. Ażeby się bowiem udać do Peterhofu, na to potrzeba godzinę czasu, na powrót potrzeba tyleż, audjencja zaś także pewnego czasu wymaga. Takiej straty nie może sobie pozwolić żaden minister, jeżeli ma obowiązki swoje jako tako wypełniać. Tym sposobem Orzewski pozostanie w rzeczywistości prawie samodzielnym urzędnikiem. Dziwnem jest, że jeszcze ani Tołstoj ani Orzewski nie wystąpili przeciwko „lidze świętej", która pomimo protestów Ignatiewa dotychczas wielce destrukcyjnie wkracza w zakres działalności policji. Liga ta zaliczająca do swych członków najwyższych urzędników państwa (z których atoli wielu mniej więcej zmuszonych zostało do przystąpienia do stowarzyszenia tego), pochłania rocznie ogromne sumy, a niczego nie dokonała. Liczba rzeczywistych członków ligi wynosi około 200, mających znowu około 6.000 ajentów i podajentów, którzy pobierają miesięcznie po 50—300 rs. W najpomyślniejszym wypadku pensja tychże wynosi około 3 miliony rubli. Właściwi członkowie ligi nie pobierają pensji, lecz służą dobrowolnie, ale mówią tu, że pomiędzy tymi „dobrowolnie służbę wykonującymi" znajduje się wielu, którzy w kilku miesiącach tysiące rubli kazali sobie wypłacić nibyto za wydatki poczynione na rzecz ligi. Pod takiemi okolicznościami nie zdziała nic zainaugurowany pod Aleksandrem III. system oszczędności.

Proces o zdradę stanu.

(Trzydziesty drugi dzień rozprawy.)

26. lipca.

(Dokończenie.)

Prokurator mówi dalej:

Przystępuję do omówienia osoby p. Adolfa Dobrzańskiego, jednego z filarów w obecnej sprawie. P. Adolf D. jest niezaprzeczenie człowiekiem wykształconym czynnym, energicznym a przytem pełen wymowy. Jako urzędnik polityczny odznaczał się pracą i rutyną; był nawet czas gdzie był lojalnym, jak świadczą liczne pochwały i odszczególnienia, jakie go spotkały. Posiadał on zaufanie przełożonych swoich, gdyż wtedy działał w dobrze zrozumianym interesie kraju swego, Węgier i całej monarchii. Gdy atoli czas się zmienił we Węgrzech, szukał p. A. D. innego dla siebie pola działania, stał się wrogiem istniejącego tam porządku. Stał się głównym przewódzcą tamtejszej partji słowiańskiej, jak świadczy biografia jego, wydana przez ks. Terleckiego, że p. A. D. rozwijał tam wielką czynność w tym duchu. Gdyby ta działalność jego opartą była na dążeniach, których zrealizowanie było możliwe w ramach ustawy i w ramach interesów ogólnych państwowych, z pewnością nie spotkałby go żaden zarzut ani z mojej strony, ani od władz węgierskich. Widzimy z jego mowy, przygotowanej w r. 1861 do wygłoszenia w sejmie węgierskim, z której tu odczytano na jego żądanie kilka ustępów, że występował przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, przeciw ustrojowi dualistycznemu, przeciw stanowisku konstytucyjnemu Węgier do ogółu monarchii. Wtedy już broniąc praw narodowości ruskiej we Węgrzech, wskazywał na widmo panslawistów, mówiąc: „Die nichtmagyarischen Völker können an den benachbarten Stammesgenossen leicht eine Stütze finden — die Geduld hat Grenzen." Tutaj już choć nieśmiało przebija się idea panslawizmu. Wypływa to także mniej więcej z broszury ks. Terleckiego. Odkąd nastał dualistyczny ustrój państwowy we Węgrzech p. A. D. występował wrogo przeciw temu ustrojowi, a nie mogąc się pogodzić z tym stanem rzeczy, został usunięty, otrzymał pensję 2.000 złr. i osiadł w Czerteżu. Najdobitniej wykazuje tę jego działalność we Węgrzech odezwa ministerstwa węgierskiego; najważniejszy zarzut, jaki mu tam uczyniono, jest, że był płatnym ajentem partji panslawistycznej, a który to zarzut i ja podnoszę. W odezwie tej powiedziano dalej, w jaki sposób dorobił się majątku i sam nie wahał się tem chełpić. Przyznaje p. A. D., że posiada Czerteż wartości 262.000 złr. Zkąd więc, czy drogą pracy własnej przyjść mógł p. A. D. do takiego majątku? Nie znam urzędnika, któryby z pensji i dyet uciułał taki majątek. Wszakże p. A. D. miał dzieci, córki powydawał, synów wykształcił, a to uszczuplało jego zasoby. Te względy usprawiedliwiają przekonanie, że otrzymywał płacę, która była nietylko wynagrodzeniem za jego czynności, ale były to może i fundusze u niego złożone a przeznaczone na cele dalszej agitacji. Że p. A. D. był rzeczywiście przejęty duchem moskiewskiego panslawizmu, wynika jasno z zeznań Mazura, który powiedział, że w Czerteżu żałowano serdecznie, że „car nie pozostał w kraju w r. 1848." Przyznaje to zresztą sam M. Dobrzański, składając wyznanie wiary jako panslawista moskiewski pod względem politycznym, a jako zwolennik prawosławia pod względem religijnym.

Utrzymuje stosunki z Samarynem, Rajewskim i Terleckim. Cała czynność agitacyjna na lud była skierowaną i na część kleru, dla której, sprowadzając przybory i katechizmy z Moskwy, stał się prawdziwem bożyszczem. Że tak było w istocie, świadczy jego list do Mazura, bardzo zdolnego agenta prowokacyjnego, który to list, nie jest emanacją moralno-religijną, ale programem wobec przyjaciela, wobec agitatora, jest zachęcaniem do dalszej czynności w tendencji wyzwolenia Rusi z pod jarzma austrjackiego. Ustęp lojalny pozornie nie odejmuje listowi cechy, którą ja mu nadaję, boć idea trzech wielkich mocarstw dopuszcza urzeczywistnienie tylko w razie zmiany ustroju karty europejskiej.

Najlepszym komentarzem tego listu są uwagi Mazura, który ideę politycznego zjednoczenia Wszechsłowiańszczyzny rozumiał w ten sposób, że Moskwa wnet zajmie Galicję.

P. Adolf Dobrzański przybywa tedy do Lwowa, aby utworzyć tu stację główną działania, pokryć je swą powagą i zasilić wpływem, przybywa tu, ażeby nici agitacji w kraju łączyć i dalej podawać do... Petersburga. Twierdzi wprawdzie, że nie miał wiadomości o stanowisku syna, zważywszy jednak, że sam pośredniczył w korespondencji, a nawet działał dodatnio, uznamy, że czynność jego nosi piętno działania z świadomością, a fundusze bodaj czy nie były złożone w jego ręce, pod jego zarządem. Nie skonstatowano ażeby pieniądze przychodziły pocztą, widocznie inną drogą dostawały się do rąk Adolfa D. i ztąd rozpływały po kraju. Zważywszy, że Dobrzański sam wzywał Mazura do rzekomego śledzenia nihilistów, a właściwie do karygodnej agitacji w duchu, zainaugurowanym przez wysłannika komitetu panslawistycznego; zważywszy, że sam Dobrzański scharakteryzował sprawę Hniliczek jako pierwszy krok polityczny rozpoczętej w kraju agitacji (mianowicie powiedział to w artykule przeznaczonym dla *Nowej Pressy*), niema wątpliwości, w jakim duchu podjął działanie.

Jak on na Węgrzech, tak tutaj ks. Jan Naumowicz stanął na czele garstki Rusinów. którzy sympatje do Moskwy posunęli do wyznawania zasad moskiewskiego panslawizmu. Dawnemi laty był ks. N. Polakiem z przekonania, od wypadku na Kreszczatyku stał się Rusinem, a w dalszym toku wypadków rusofilem. O wyższej inteligencji, osobistości budzącej sympatję, na stanowisku kapłana i posła mógł był zdziałać wiele, gdyby zamiast miłości nie siał był... nienawiści. Przyznaje, że jest panslawistą pod względem językowym, i zwolennikiem kościoła orjentalnego. Pomijam, że ma dzieci w Moskwie, i styczność z Terleckim, Lewicką itd. a wskazuję na jego własne artykuły w „Zborniku Słowiańskim", które bynajmniej nie potwierdzają jego zapewnień o duchu lojalnym, ale raczej były przeznaczone dla sfer petersburgskich, aby wykazać jakie stanowisko ks. N. w Galicji zajmuje... jakie ma opinie. Wskazuję na sprawozdania starostwa i zeznania p. Wesołowskiego o zasadach ks. Naumowicza, który w imię tych właśnie zasad wydał „Katechizm istoryczeskij" i „Posłannyka kniazia Włodymira", gdzie znowuż powiada, że Rusini w Austrji stracili nadzieję a wzdychają do Moskwy.

Z zeznań świadków wynika, że wołał: „Patrzcie na Serbów mających wiarę prawosławną, oni za tę wiarę powstali, a Moskwa ich broni — trzymajcie się tej wiary!" A jeśli ks. N. sam powiada: „Ruś, tutaj biedna, jest jedną z tą za Zbruczem — ale nam nie chcą pozwolić za Zbrucz", to sam wskazuje, gdzie jest Rubikon, do którego przekroczenia nawoływało *Słowo*.

Rozprawa jego „Oszczercom cerkwi wschodniej" jest wprost herezją — a własne jego zeznania stwierdzają, że inaugurował i popierał w r. 1879 sprawę zbarazką, upewniając Załuskiego, że agitacja za prawosławiem jest dozwoloną.

On także pisze list do Mazura, (dziwna! że ta osobistość, która wypłynęła przypadkowo na jaw ma stosunki tak blizkie z obydwoma filarami tej sprawy), prawi o „wielkiej idei, dla której trzeba robić propagandę", a sam przyznaje, że prawosławie było pogróżką w celu wykazania, że Rusini mają się gdzie uciec — do Moskwy. O tych tendencjach ks Naumowicza wiedziano w Moskwie, wiedział i Adolf Dobrzański i dlatego wciągnięto go w tę całą sprawę.

Wykazawszy grawujące ks. Naumowicza stosunki i korespondencje z Olgą Hrabar, z Dobrzańskim, kreśli prokurator podburzającą działalność jego na polu dziennikarskiem, a przechodząc do agitacyj na polu religijnem powiada:

Dziwna rzecz, że ks. Naum., proboszcz, mimo święcenia i przysięgi nakłaniał do przejścia z wiary grecko-katolickiej na orjentalną; miał być pasterzem, a stał się... wilkiem; dziwna

---

PAMIETNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Prócz tych zabaw latowych, żywo pamiętam jedno przybycie z Winnogóry na bal kostiumowy, dawany wśród karnawału. Kareta nasza była pełna dziwacznych bogatych i czysto historycznych sprzętów i ubiorów. Książę Antoni ze swoją córką Elizą, ułożył na ten cel istny kurs historji polskiej. Bal ten składał się z grup z różnych wieków naszych dziejów i rozpoczęty był żywemi obrazami. Ojciec i córka wyszukiwali modele z dawnych obrazów i rycin, zadając sobie pracę dla najmniejszych szczegółów, ażeby te były historyczno-klasyczne. W pierwszym obrazie występowali sam książę i księżna z dwiema córkami, przedstawiając Piasta i Rzepichę, witanych przez dwóch aniołów. Drugi obraz był to Mieczysław i Bolesław w starożytnych zbrojach, a jako opiekuni grodu poznańskiego trzymali oni tarczę z herbami miasta. O ile pamiętam, jeden z nich był Seweryn Ostrowski z Gułtów, drugi Ferdynand Kalkstein; obydwaj kolosalnej i szlachetnej postaci. Potem następował Leszek z matką, Heleną i Goworkiem; na tego poważnego i pięknego starca kanclerza, wybrano mego dziadka, podczaszego Chłapowskiego, którego istotnie każdy mistrz mógł wziąść za model tego typu; Heleną zaś była słynna z swej piękności pani Potocka z Bendlewa. Kostiumy, które najlepiej pamiętam, są Krakusa i Wandy, albowiem z bratem wystawialiśmy tę poważną i odwieczną parę. Wszystko było historyczno dziko bogate; Krakusa krótki, szeroki, prosty pałasz żelazny miał na sobie dziwacznie wprawione kamienie, kolosalnych zaś rozmiarów dzida była złoconą; skóra, zawieszona na jednem ramieniu, z dzikiego była zwierza i całkowitą miała jego głowę, Krakus sam miał kark nagi i ręce gołe. Tak samo i Wanda, w lekkich tylko sandałkach i zarzucone ubranie dziwnej tkanki, której draperje były ściśnięte nadzwyczaj szerokim, złotym pasem w samej kibici, włosy rozpuszczone i złota obręcz, podobna do pasa przechodziła przez czoło i trzymała z tyłu włosy; wszystko ciężkiej, niezgrabnej roboty, było nasadzone pięknemi, ale nieociosanemi kamieniami.

Dzisiaj te czasy, zatarte w pamięci starszych, całkiem nieznane młodszemu pokoleniu, zdają się błahemi, zdają się niczem, tylko czczemi zabawami, a przecież szkoda ich, bo jednakże bez wątpienia było wtenczas wiele więcej polskości, niż w dzisiejszem naszem pożyciu, które można porównać do cichej jakiejś ponurej katakumby, do której zaledwo raz po raz przeciska skrytem okienkiem promień proroczego słońca nadziei i lepszej doli...

Na powyższych opisach kończy się ówczesna era wspomnień mej pierwszej młodości i owej błogiej, bezkłopotliwej, światłem szczęścia promiennej wiosny, w której matka sama jest tylko tym kielichem, co mieści w sobie nieznane nam jeszcze niepokoje, przeczuciaj, pragnienia i gorycze! O! jakże mało znamy takich chwil, w których kropelka pociechy przeciśnie się wśród tego morza rozczarów i przeciwności, aby łzą szczęścia popłynąć po matczynych licach! Dzisiaj, jak mówiłam, zaczynała się całkiem inna epoka życia mego; dlatego też jakże mi się zdawały błahemi i nicnieznaczącemi wszystkie dawne radości, które można porównać tylko do wieńca uwitego z wonnych róż, pomiędzy które zapomniano dopleść niezbędnych kolców. O! tak! czemże były te dawne rozrywki i radości w porównaniu tych uczuć, któremi miotane było serce moje, dojeżdżając do Poznania w 1831. roku. W tym to właśnie roku, skończyło się owe rozbujałe i swobodne szesnaście wiosen, gdzie ostatnia zamieniła od razu rozwijający się kwiat w dojrzały owoc, dziecko w myślącą niewiastę! Bo wulkaniczna atmosfera powstania i wojny, przy jaskrawem słońcu nadziei, zamieniają każdą Polkę z wesołej i nieoględnej dziewicy w myślącą i poważną niewiastę, która wnet namiętnie pragnie poświęcać się z innemi ogólnej sprawie narodowej. Dawne bożyszcze igrzysk światowych już niema żadnego uroku: od razu bowiem ta córa Polski uczuła w sobie wyższe stanowisko. Ta obudzona Spartanka czuje się obywatelką narodu, który powstaje z więzów, czuje się cegiełką potrzebną do gmachu odrodzenia ojczyzny! Wszystko natenczas blednie przy tem uczuciu: Kochanka wysyła na krwawy bój narzeczonego — żona ukochanego męża, matka wypiastowanego przy sercu syna — jeden tylko straszny hamulec wstrzymuje w okowach od większych poświęceń tę pozostałą postać, która rwie się do wspólnego czynu, gdy głos wewnętrzny przypomina rzeczywistość, mówiąc: „Stój! jesteś tylko słabą niewiastą!"

Takiemi uczuciami napełnioną miałem duszę, kiedy wjeżdżałem do Poznania w lipcu 1831 r. O! jakaż gwałtowna była w tem mieście zmiana, jakaż różnica z dawnym, wesołym, a nawet płochym Poznaniem! Mijałyśmy jedną ulicę za drugą, ani śladu nie było wytwornej elegancji, ani ozdobnych karet i bogatych liberyj — ani śladu młodzieży. Ta i ówdzie niewiasty idące w poważnem zadumaniu zastępując nieobecnych mężów, załatwiając za nich niezbędne interesa; drugie okryte żałobą szły w towarzystwie starców lub niedorosłych studentów, którzy niestety mieli odtąd obowiązek zastąpienia ojców, mężów lub synów, co poginęli na polu chwały. Panowała w ogóle pełna powagi i godności smętność, a jednakże mimo tej ciszy czuło się, że atmosfera napełniona jeszcze jakąś skrytą nadzieją wolności!... Niecierpliwość nasza wzrastała, pragnąc jak najprędzej dobić do celu i zajechać tam, gdzie znajdziemy ognisko wiadomości, zbiór listów, gazet i znajomych, którzy będą przysyłani z depeszami, albo też rannych powracających z pola bitwy, co przywiozą nam szczegóły o ostatnich powodzeniach i nadziejach.

Tymczasem stangret, wjeżdżając w ulicę Zamkową, zamiast przyspieszyć, zatrzymał konie zupełnie niespodzianie; odgadł on bowiem, że raptowny widok, który go przeraził, będzie i dla nas ciekawem zjawiskiem. Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałam, wychylając się z karety. Było to coś tak dziwnego i niepojętego, że na pierwszy rzut oka nie można było odgadnąć, co się widziało. Wprost naprzeciwko zakratowanych okien więzienia sądowego stały zwyczajnie ociosane, bardzo wysokie dwa słupy, w dość blizkiej odległości od siebie, na nich zaś leżała bardzo długa belka, która wyciągała swoje ramiona w lewo i w prawo. Wszystko to miało wyobrażać improwizowaną szubienicę, pod którą stał posterunek, a którą postawiono do wieszania portretów tych Polaków, którzy z wojska pruskiego uszedłszy, przechodzili granicę, aby się łączyć z powstaniem. Rozwieszone tedy były w lewo i w prawo na belce ich portrety, czyli popiersia wielkości naturalnej, malowane olejnemi farbami. Srogi ten widok tem przykrzejszym był, że mimo najokropniejszej malatury, można było znajomych poznawać, którzy odmalowani byli według fantazji malarza, jedni w zwyczajnych pruskich mundurach, drudzy w szarych bluzach, a nawet i w białych koszulach, jak zwykle ubierają tych przestępców, którzy na powieszenie skazani. Mimowolnie, po wykrzyku zgrozy, zasłoniłam oczy rękoma; później dopiero zwolna poznawałam znajomych: Radoszyńskiego, Kamila Zakrzewskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, później literata i historyka; ale ten, który największe zrobił na mnie wrażenie, był Gustaw Koszucki, ubrany w ten sam mundur, w którym zeszłego roku tańczył ze mną na balu u Radziwiłłów, gdzie słusznie uchodził wówczas za pełnego uroku i powabu młodzieńca, a teraz opuścił przymusową służbę i przebrał się w mundur wojska polskiego. Mówiono mi, że przepełniony chęcią pomszczenia się na Moskwie za jej katusze nad braćmi, był przykładem żołnierskiej odwagi we wszystkich chwilach, gdzie chodziło o zwycięztwo nad nieprzyjacielem!

(D. c. n.)

rzecz, że używał beneficjum i kongruy, że nie zrzucił sutanny kleru grecko-katolickiego i nie działał otwarcie, ale podstępnie... narażając ludność na skutki zmiany wiary bez przekonania, a tem samem ją demoralizował. Mimo to twierdzi ks. Naum., że jest szczerym unitą. Zapomniał chyba co tutaj sam mówił o prawosławiu, a jeśli używa naiwnego conajmniej zwrotu, że przez prawosławie chciał doprowadzić do unii, to zapytam go, jakie były skutki oczyszczania obrzędów w Chełmskiem? Oczyszczanie to podjęte przez ks. Popiela doprowadziło do prawosławia. Czy ks. Naumowicz chciał się stać tutaj drugim Popielem?

Ks. Naumowicz widział, że inni ludzie, że syn jego własny, dłuższy czas siedzą w więzieniu, mimo to ks. N. przeczy stanowczo wszystkiemu — nie wie nic o sprawie hnilickiej; dopiero w dalszym toku śledztwa, lecz nie ze skruchy, nie z przekonania że przewinił, tylko pod naciskiem gromadzących się dowodów przeciw niemu, widząc, że już nie może się wymknąć, przyznaje się, że jego ręka w tej sprawie działała, a co jeszcze powiedział, oto: Nie żałuję tego kroku, uczyniłem to z przekonania. Milczałem dotąd ze względu na moją rodzinę." Nie wiem, czy takie postępowanie jest godziwe. Podejmywać walkę, podburzyć lud, narażać pojedyńczych na aresztowanie, dopuszczać, ażeby własny syn przyjmował winę za niego — to wszystko zadziwia — po prostu umknął z pola walki, a schwytany dopiero powiada: trzeba nam męczeństwa za wiarę religii ojców naszych. Że to była sprawa na wskróś polityczna, przemawiają własne słowa ks. N. Uwiadomiony o tem, że Hniliczanie powracają napowrót do wiary grecko-katolickiej, powiada do nich: „wróćcie nazad, prawosławie samo od siebie przyjdzie. Tu już (w Przemyślu) inżynierowie zdejmują plany. Moskwa zajmie całą Galicję po San." Powiedzenie to zastraszyło Zazulę, dopiero go Szpunder uspokoił. Ks. Naum. zapytywany, jakie znaczenie przypisuje tym wyrazom, tłumaczył się, że wyczytał je w broszurze *la Pologne et les Habsbourg*.

Że ks. Naum. nie działał tak z lojalizmu austrjackiego, z panslawizmu austr., świadczy artykuł przygotowany imieniem dr. Naumowicza, w którym powiada: „cóż się stanie, gdy cały naród zapotrzebuje wiary grecko-orjentalnej i wszyscy pójdą za narodowym instynktem? — Sława Hniliczanom, którzy pierwsi podjęli tę misję". Są to pogróżki, a wyszłe z ust ks. N. po załagodzeniu sprawy hnilickiej, wielkie mają znaczenie. Jeżeli panowie macie jeszcze jakąkolwiek wątpliwość o zgubnej tendencji ks. N., to wskazuję na treść podania do metropolity grecko-orjentalnego, ułożonego przez ks. N. Nie widzimy w tem podaniu księdza prawiącego z przekonania, nie widzimy ani lojalności austrjackiej, ani miłości unii.

„Unia, powiada ks. N., nic nam dobrego nie zrobiła, spolszczyła szlachtę naszą, narzuciła naszym ojcom inną wiarę. — Rzym jest nieprzyjacielem cerkwi. — Idziemy, dokąd nas serce ciągnie." Przypomnijcie sobie panowie, jeszcze sprawę zaleszczycką — przypomnijcie sobie że ks. N. interesował się Sokołowem, że sprawę hnilicką wziął w swoje ręce, że wszystkie nici prowadziły do kółka, w którem najczynniejsi byli Olga Hrabar, Adolf i Mirosław Dobrzański, Cybyk w Warszawie, Terlecki w Żytomierzu itd., to przyjdziecie niezawodnie do przekonania, że ks. Jan Naumowicz podjął się czynności prowadzących do celów w pytaniu głównem postawionych — dopuścił się zdrady stanu. Jestem zatem przekonany, że na pytanie główne odpowiedź wasza wypadnie „tak." Utwierdza mię w tem przekonaniu ta okoliczność, że sam ks. N. do tej działalności się przyznaje, że sam poczuwa się do winy. Ks. Naum. choć jest to człowiek o silnej woli, wytrzymały, miał jednak i chwile słabe, w których upadał na duchu. W takiej to chwili napisał on z więzienia znany wam list do swojej żony. List ten mimo że pisany w zwątpieniu, pisany jednak był z całym namysłem. W tym liście ks. Naum. powiada, iż teraz sam siebie nie rozumie. Zamiast Boga chwalić, jakieś fatum popchnęło go na pole nierozsądnej polityki, za którą musi się teraz wstydzić. Byle się ta próba skończyła — przyrzeka żonie, że stale powróci do poprzedniego życia, kiedy to stał wierny przy narodzie, cerkwi i rządzie, podnosząc dobro narodu i austrjacki patrjotyzm, brzydzi się teraz swemi bezrozsądnemi wycieczkami. „Mojem zadaniem, powiada dalej, jak dawniej, będzie oświata narodu, religia, gospodarstwo, tak jak to poprzód czyniłem. Skoro mi Bóg pozwoli powrócić, nie umaczam nigdy więcej pióra dlapolityki." Na tem kończę. Panowie sądźcie, czy człowiek w takiej chwili powiedział o sobie prawdę, czy nie. Ja sądzę, że człowiek w takiej chwili mówi prawdę.

Omówiwszy dwóch ostatnich oskarżonych, Załuskiego i Szpundra, jako agitatorów działających ze świadomością a pod wpływem ks. Naumowicza, dodaje:

Ludzie różnych warstw, urzędnicy, profesorowie, dziennikarze, księża, wszystko, to spotkało się razem, ażeby w łączności bezpośredniej z Mirosławem Dobrzańskim, i w bezpośredniem porozumieniu (z wyjątkiem Szpundra), podjąć działalność ku jednemu celowi. Podjęli wszystko co określa i co nawet tylko przykładowo naprowadza §. 58 ustawy. Ustawa powiada: czy to działając publicznie, czy potajemnie; działali słowem i pismem i potajemnie; pojedyńczo lub w związku przez knowanie, wzywanie i pobudzanie, werbowanie zwolenników, szpiegowanie i wreszcie popieranie sprawy datkami pieniężnemi. Są przeto wszystkie wymogi ustawy. Cel działania jest jawny; wywołanie zaburzenia, wojny domowej wewnętrznej, któraby przy pewnych konstelacjach politycznych, a nawet sama przez się mogła sprowadzić niebezpieczeństwo dla monarchii z zewnątrz, zwłaszcza wobec tylu wrogich aspiracyj i tendencji komitetów panslawistycznych; oderwanie zaś Galicji, Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku i obszaru korony leżało w założeniu, jakkolwiek w planie dalekiej może jeszcze przyszłości.

Prokurator interpretuje następnie pytania dodatkowe, i wykazuje wreszcie, że w ostatecznym razie czynności podsądnych podpadają co najmniej pod §. 65 ustawy karnej jako zaburzenie spokojności publicznej, przez wywoływanie nienawiści przeciwko formie rządu i jednolitemu związkowi państwa.

Wszyscy oskarżeni narzucili się austrjackim Rusinom na protektorów, przewodników, zbawicieli i ku temu celowi obrali drogę zdrady stanu. Prawili tu wiele o patrjotyzmie, lojalności, miłości narodu i o głębokich swoich przekonaniach. Pytam każdego uczciwego Rusina, austrjackiego patrjotę, czy drogą przez nich wybraną kroczyć należy do rozwiązania kwestji ruskiej?

Walczyć o prawa narodu jest obowiązkiem każdego patrjoty, walczyć choćby na ławach opozycji bronią godziwą, ale nigdy kosztem narodowości, kosztem milionów... Ale sianie nienawiści ludu do szlachty, niezgodę między narodowościami polską a ruską, między wyznaniami, sprowadzać na teren socjalistyczny i budzić przez to najniższe instynkta ludu, aby go użyć jako środek i narzędzie, to prowadzi na tamę oskarżenia. Cóż dopiero jeżeli karygodna działalność oskarżonych opiera się na pomocy zagranicznych komitetów i dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu i jego wysłannika: jest to zdrada wobec narodu i kraju i wobec całej monarchii.

Drogą oskarżonych, jeżeliby działali z przekonania, powinna być oświata ludu, podniesienie dobrobytu, obrona praw narodowości tam, gdzie jest miejsce ku temu — tego atoli nie zrobili.

Wszakże mianowicie jest prosto sprawiedliwym werdyktem wskazać inną drogę, na której z pewnością znajdzie się cały lud ruski, kler i inteligencja, wszyscy dotąd niezgnębieni demonstracjami politycznemi moskiewskiemi — panslawizmu. Werdykt uniewinniający miałby groźne skutki. Mając to przed oczyma, zechciejcie panowie i tego miejsca urzędowego jeden tylko przyjąć wzgląd: *Caveant praetores*: Panslawizm moskiewski polityczny coraz groźniej kołace do bram naszej monarchii! Skończyłem.

Posiedzenie odroczono do wieczora.

* * *

Wieczorem wśród jeszcze większego natłoku publiczności zabrał głos dr. Łubiński, który przedewszystkiem dziękuje, że podjął się obrony, poczem rozpatrywał przyczyny, jakie doprowadziły do procesu.

Narody — mówi dr. Łubiński — życzyły sobie konstytucji i otrzymały ją. Jednakowoż w tym konstytucyjnym ustroju, chciano rządzić większością parlamentarną, zapominawszy, że Austrja składa się z różnych narodowości, że prawie nie zapatrywania większości parlamentarnej, nie życzenia nawet większości ludów rozstrzygać powinny, lecz że tylko porozumienie i kompromis pomiędzy wszystkimi ludami zawarty może zaprowadzić ład i ugruntować powagę państwa; że narodów chociażby najmniejszych, jako odrębnych indywidualności, przegłosowywać nie można, lecz że każdy naród powinien stanąć z równym głosem, i że dopiero na podstawie tak zawartej dobrowolnej ugody zadowolenie ludów, a ztąd i potęga państwa osiągniętemi być mogą.

Zasada owa *divide et impera*, o której wspomniał p. minister Tisza, najsmutniejsze jednak sprowadziła w naszym kraju skutki.

Na mocy tej zasady w r. 1848 wynaleziono naród Rutenców, i tak jak Polak rodził się wedle ówczesnych wyobrażeń hochverreterem, tak metryka urodzenia Rutenca była mu patentem na lojalność, i pisano o nim zawsze „von erprobter Gesinnung." Rutenców przeciwstawiono narodowi polskiemu i jego dążeniom; paraliżowano wszystkie nasze wystąpienia. Byli oni pieszczoszkami poprzednich systemów, nie wyjąwszy nawet czasów konstytucyjnych, a dowodem tego, że przy pomocy organów rządowych dwakroć usiłowano wprowadzić do naszego sejmu dygnitarza lwowskiego, który był właśnie takim Rutencem, a który zapisał się bardzo smutnie w historji rzezi mazurskiej.

Pod hasłem socjalnego, państwu nawet szkodliwego przewrotu, „lisy i pasowyska", odbywały się u nas wybory, a organa rządowe kandydatów tego hasła usilnie popierały. Jak zeznali świadkowie zaprzysiężeni, był wysoki dygnitarz w Galicji, który w czasie powstania polskiego 1863 r. zachęcał dziennik *Słowo* do ostrego pisania przeciw Polakom.

I zabito w tych Rutencach myśl ruską i ruskie słowo, bo pisywali oni do władzy po niemiecku, a że tylko Rutency byli u góry i na widoku, a Rusini w zapomnieniu, więc nic dziwnego, że powstawało rozdwojenie w kraju coraz większe i antagonizm obydwóch narodów z każdym dniem wzrastał. Że zaś owi Rutency umieli równocześnie, będąc partją czysto rządową, wmówić w swoich braci Rusinów, iż oni łaskami ówczesnych rządów Ruś podniosą, i gdy rzeczywiście pewne korzyści równocześnie dla Rusi uzyskali, nic dziwnego, że w ręku Rutenców ster pozostał i oni tylko w sprawie decydowali.

A że wielu ludzi jest słabego ducha, a także pieszczoty łatwo uwodzą, więc stało się, że liczba Rutenców była tak wielką, iż Polacy identyfikowali z nimi naród ruski.

W końcu ustały te pieszczoty, któremi Rutenców tak długo zabawiano, i wtedy stało się, że Rutency pieszczotami rozkapryszeni, jakoteż Rusini przez dotychczasową politykę swych przewódzców z wiary we własne siły wyzuci, chcąc jednakowoż podźwignąć coprędzej swój naród, zaczęli patrzeć na możniejszego północnego sąsiada i szukać tam pomocy. Pieszczoty tutejszego rządu sprowadziły u słabych umysłów to, że gdy ustały, szukano pieszczot gdzieindziej, bo od pieszczot trudniej jak od chleba powszedniego się odzwyczaić.

Więc nie dziwcie się szanowni współrodacy, jeżeli nasi bracia zbłądzili, bo wiele składało się na to, ażeby ich na błędną naprowadzić drogę.

Nie piętnujcie ich imieniem zbrodniarzy, bo zbrodnię mieli na oku, i nie dziwcie się, że brani na sidła przez kogo innego, znowu w inne sidła złowić się dali.

Winni są w tej sprawie także Rusini, a winni są głównie temu, że nie patrzyli na własne siły, że milczeli wobec tego, co partja Rutenców przedsiębrała, że nie umieli rozpoznawać prawdziwej barwy od barwy farbowanych lisów, ze z partją demokratyczną polską, która każdej chwili rękę im gotowa podać, nigdy szczerego słowa nie zamienili, że w imię źle zrozumianej solidarności narodowej, zachowali milczenie, że karjerowiczów uważali za swoich prowodyrów że to co Rutency jako wielką zdobycz dla narodu ruskiego im podawali, brali jako istotną zdobycz dla narodu ruskiego, że nie umieli zrozumieć, że sprawa ruska jest u nas przedewszystkiem sprawą demokratyczną, sprawą oświaty ludu i podniesienia go z pod gniotącego go ciężaru, a wtedy naród odrazu urośnie, iż nie umieli zbliżyć się do swoich współbraci, lecz pozostali w zaczarowanem kole tych, którzy dla własnych widoków antagonizm do nas szerzyli.

W końcu winni są tej sprawy także Polacy, że zamiast rozróżnić Rutenców od Rusinów w swoich pismach publicznych i przemówieniach, sądzili, iż wszyscy Rusini są Rutencami, czyli narzędziami rządów ówczesnych, że przeczyli przez usta niektórych mężów stanu, jak Leszek hr. Borkowski, istnieniu narodu ruskiego i prawili bez zaprzeczenia ze swojej strony w naszym sejmie, że nie ma Rusi, że język ruski jest takiem narzeczem, jak język mazurski, a literackie języki są tylko dwa, polski lub moskiewski; że pisma nasze publiczne nie karciły tylko jednostki dla wykroczenia, lecz błędy jednostek bardzo często generalizowały, że każde żywsze wystąpienie patrjotów ruskich było nieraz podejrzywane o moskalofilstwo, że traktowaliśmy ich zawsze jako braci młodszych, a nie jako naród nam równy, że w życiu społecznem i codziennem nie umieliśmy zawsze pójść za radą Mickiewicza, którą nam podał w liście swoim do Galicjan, mówiąc: „zaprzyjaźnić się z duchowieństwem patrjotycznem wszelkiego wyznania, szczególniej mieć na celu duchowieństwo ruskie, unikać wszelkich kłótni z popami, a mianowicie procesów. Dawne przesądy przeciwko niektórym klasom mieszkańców, n. p. pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich, jest wielkim grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszej" — że w końcu w ich kwestjach obrzędowych i językowych drażniliśmy nieraz ich uczucia i chcieli rozsądzać to, do czego niebyliśmy powołani, co było ich sprawą domową, czegośmy nie pojmywali, lub nawet nie znali.

Pamiętajmy o tem, że sami znajdujemy się w nader trudnem położeniu, że mamy wroga nieprzejednanego, który każdy nasz krok, każde nasze słowo fałszywie wytłumaczy, i po wyroku potępienia, którebyśmy tutaj wyrzekli, będzie sobie szukał u tych braci naszych innych prozelitów i szerzył jeszcze dalsze rozdwojenie.

Ze stanowiska obowiązującej obecnie ustawy sprawę tę osądzając, mimo wszelkich wywodów p. prokuratora niema w tym wypadku istoty czynu tych zbrodni, za jakie p. prokurator żąda klientów moich ukarania. Są może inne błędy, ale tych wam w przedłożonych pytaniach nie przedstawiono, są może błędy inne, które do naszego sądu nie należą...

Mniemam, że mamy przed sobą dwie sprawy: usiłowaną organizację tajnej policji dla śledzenia nihilistów, do której przyłączono dwie postacie wybitne z narodu ruskiego, dla tego, że jedna jest ojcem urzędnika, w celu organizowania tajnej policji wysłanego, a drugą dla tego, że brała udział w sprawie hnilickiej, która przypadkiem wtedy wybuchła, gdy tę tajną policję wykryto; a że te dwie osobistości są znane z rusofilizmu, bo do tego się przyznają, a był tu urzędnik moskiewski, więc takim sofizmatem, odwoławszy się do Pagodina, który wydał swoje dzieło lat temu 40, utworzono całą tę historję o rzekomym spisku i zebrano tutaj ludzi, wprawdzie jednakowych przekonań politycznych i którzy się także znali, lecz których żadna myśl zbrodnicza nie łączyła wcale.

Że zapatrywanie moje słusznem jest, dość wskazać na młodego Naumowicza; wszak i on należał do tej tajnej policji, a przecież w Wiedniu robotom na oderwanie Galicji ani pomódz, ani zaszkodzić nie mógł.

Pyta p. prokurator: jeżeli śledzili nihilistów, dla czego czynili tak tajnie i tak ostrożnie? a przecież wiadomo, że organizacja nihilistyczna ma lepszą policję od policji rządowej w Moskwie i wyśledza najściślejsze tajemnice stanu, więc, jeżeli ma być wyśledzoną, to trudno to czynić jawnie, głośno i może przez umundurowanych agentów.

Związku tu zatem pomiędzy podsądnymi ani w kierunku zdrady stanu, ani w kierunku zaburzenia spokoju publicznego wcale nie było; wszak gdyby był ślad czegoś podobnego to przy tych kilkudziesięciu rewizjach, przy tem przesłuchaniu w całej Galicji stu kilkudziesięciu osób byłby przecie chociaż jeden dowód dodatni odkryty, wszak wiemy z historji i doświadczenia własnego, że w innych sprawach politycznych, gdzie takiego aparatu w ruch nie puszczono, gdzie byli ludzie więcej ostrożni i spiskowcy rutynowani, którzy wcale listów worami nie przechowywali, lecz niszczyli każdy świstek, przecież ślady i dowody ich czynów wyśledzono.

Łatwo jest przez sofizmatyczne zestawienie każdy najzwyklejszy czyn w związek z mniemaną zbrodnią postawić, i na rzecz najjaśniejszą optycznym aparatem rzucić ciemne kolory, jednakowoż to co wystarcza dla oskarżenia żadnym faktem nieuzasadnionego nie wystarcza jeszcze do wydania potępiającego wyroku; wyrok bowiem opierać się musi na faktach, na pozytywnych momentach, a tutaj prócz domysłów podejrzeń i kombinacji niestwierdzonych przez odbytą rozprawę nie ma nic, coby na zdradę stanu lub zaburzenie spokoju publicznego wskazywało, i że podsądni winni są, iż o zdradzie stanu wiedząc, o tem władzy nie donieśli.

Nie mogę poddawać krytyce tego postanowienia ustawy, lecz pozwolę sobie powątpiewać, byście p. przysięgli zasądzili kogo, kto zaniedbał być delatorem w sprawie politycznej. Po odparciu szczegółowem zarzutów prokuratorji co do oskarżonych Adolfa Dobrzańskiego, Olgi Hrabar, Markowa i Włodzimierza Naumowicza, mówi dr. Łubiński dalej:

A teraz na zakończenie pozwólcie mi jeszcze słów kilka. Zważcie szanowni panowie, że wyniku tego procesu wyczekuje Ruś cała z sercem bijącem, że chociażby nawet podsądni wobec Rusi zbłądzili, to głośnem jest na Rusi przysłowie: „win meni ne myłyj, pry mni jeho ne byj". Patrzmy na tę sprawę, jak na sprawę Rusi domową, bo przez cały tok rozprawy mówiliśmy o wszystkiem, o ruskiej wierze, o ruskich dziennikach, o ruskim języku, o ruskich stronnictwach, nie mówiliśmy tylko o zbrodniach, które podsądnym są zarzucone.

Jeżeli podsądni zbłądzili, to zbłądzili przedewszystkiem wobec swego narodu, więc zostawmy ten sąd Rusi, niech to ich będzie sprawą domową, a my od tego sądu się uchylmy, odpowiadając przecząco na wszystkie co do trzech zbrodni postawione pytania.

Pamiętajmy na to, że u wszystkich narodów, które nie mają własnego rządu, każdy proces polityczny choćby o najzgubniejsze teorje bywa ubranym w szaty męczeństwa, a męczeństwo lud i młodzież otacza urokiem, i zasądzeni stają się postaciami legendowemi, a nie chciałbym, żeby ten proces znalazł naśladowców lub przeszedł do pieśni gminnej nad postać innych ludzi pospolitych, właśnie dlatego, że Polacy ich zasądzili, a ja jako Polak i gorąco miłujący bratnią Ruś, na której się zrodziłem, chciałbym, ażeby ten proces poszedł w zapomnienie.

Stoimy w przededniu wielkich wypadków, i chwila obecna jest może nader ważną; kto wie czy my i państwo, którego jesteśmy obywatelami, w krótkim czasie nie będziemy potrzebowali bratniej dłoni milionowej Rusi, a może przyjdzie wkrótce czas, że z dłoni naszych sobie podanych przyjdzie nam utworzyć łańcuch, którym otoczymy siebie i państwo, którego jesteśmy obywatelami; więc niech w tym sojuszu, w tem podaniu dłoni naszych, nie odezwie się dźwięk kajdan włożonych na ręce kilku ludzi tego narodu, którzy, jeżeli zbłądzili, to zbłądzili tylko mylnem zrozumieniem swej sprawy.

Proszę więc was panowie dla podsądnych o werdykt uniewinniający, aby nigdy o różnice polityczne Polak nie sądził Rusina, a Rusin Polaka, lecz niech po tym procesie zapanuje między nami zgoda i miłość bratnia ku wspólnemu dobru i dla wspólnej naszej sprawy.

* * *

Późnym wieczorem po dr. Łubińskim zabrał głos dr. Dulęba, którego przemówienie dla świetnej wymowy powszechnie się podobało. Dr. Dulęba przemawiał i dzisiaj aż do południa, poczem jeszcze mówił ks. Ogonowski. Sprawozdanie z powodu braku miejsca odłożyć musimy do jutra. Dziś wieczorem mówić będzie ks. Naumowicz, poczem nastąpi replika prokuratora.

Proces skończy się prawdopodobnie w sobotę.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 26. lipca. Obecnych radnych 51. Zagaił posiedzenie wiceprezydent Dąbrowski, następnie przewodniczył prezydent dr. Gnoiński. Początek o godzinie kwadrans na ósmą.

Otrzymują urlop: prezydent dr. Gnoiński i dr. Biliński na dwa miesiące, dr. Zucker na sześć tygodni, dr. Madejski na cztery tygodnie.

Zgodnie z wnioskiem sekcji IV. uchwalono na pomieszczenie wojska w ciągu czasu od 8. do 31. sierpnia w liczbie 500 ludzi, przyjąć ofertę p. Roberta Domsa, oddającego na ten cel lokalności w swoim spichrzu za cenę 760 złr.

Projekt instrukcji dla miejskiej straży pożarowej, z powodu poczynionych w nim poprawek przez magistrat i niezakomunikowania ich radnym — odroczono do miesiąca września.

Sekcja II. postawiła również wniosek nagły o przedłużenie kontraktu dzierżawy cegielni miejskiej do października r. b. z warunkiem, iż dzierżawca dostarczy na budowę szkoły św. Anny 200.000 sztuk cegły po złr. 17 za tysiąc. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego uchwalono projekt do ustawy krajowej względem czasowego uwolnienia nowych budowli w m. Lwowie, przybudowań, dobudowań i nadbudowań, od dodatków do podatków: domowego, dochodowego, indemnizacyjnych i gminnych, na lat 8, tudzież budynków, których dachy gontowe zamienione zostaną na ogniotrwałe, od tychże podatków, na lat trzy.

W drugiej uchwale zatwierdzono kupno realności l. 225/227 na Wulce, za cenę 14.500 złr.

Nabycie części realności na Pasiekach i wykopanie studni publicznej, przyjęto w uchwale pierwszej.

Przyjęto także jeszcze jeden wniosek nagły sekcji II., dotyczącej sprzedaży dwóch skrawków gruntu przy ulicy Pańskiej po cenie 33 i 35 złr. za sążeń.

Na uzupełnienie wydatków poniesionych przy odgraniczeniu gruntów w dobrach miejskich, asygnowano 358 złr.

Dla usystemizowania służby plantacyjnej, oprócz posady głównego ogrodnika miejskiego, zezwolono na utworzenie pięciu posad ogrodowych, do obsadzenia w drodze konkursu, z płacą roczną jedna złr. 360 a czterech po 320 złr. oraz czterech prawników, z których jeden pobierać będzie płacy 280 złr., jeden 260 złr. a dwóch po 240 złr.

Dla pogorzelców Tyśmienicy i Bóbrki udzielono po 100 złr. zapomogi.

Zakładowi głuchoniemych przyznano subwencję za r. b. 1000 złr.

Na drobne wydatki dla miejskiej szkoły handlowej i przemysłowej, wyasygnowano preliminowaną budżetem kwotę 1000 złr.

Oprócz tego przyjęto do wiadomości kilka drobniejszych spraw administracyjnych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie wpół do dziewiątej, z powodu braku kompletu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. lipca.

* **Temperatura.** Wczoraj po południu zaczęło się niebo mocno chmurzyć, spodziewaliśmy się deszczu lada chwila — niestety — niebo się wypogodziło i dopiero wieczorem nowe chmury zwilżyły spiekłą ziemię kilkoma kroplami deszczu. Dobre i to, bo w każdym razie powietrze nieco się odświeżyło. Dzisiaj temperatura niższa o kilka stopni, aniżeli dni poprzednich.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Przedwczoraj w kamienicy pp. Wczelaków na Łyczakowie zdarzył się smutny wypadek. Z budujących się oficyn spadli dwaj cieśle w chwili gdy zakładali ostatnią belkę na dach. Jeden z nich zabił się na miejscu, drugi ciężko skaleczony odwieziony został do domu.

* **Niedbalstwo czy oszczędność?** Wczoraj na niektórych ulicach, przytykających do ogrodu Miejskiego, w jednych miejscach paliły się lapy naftowe, w innych wcale zapalone nie były. Gdyby wszystkie nie były zapalone, przypuszczalibyśmy, że dzień wczorajszy należy do tych, w których oświetlenie miasta powierza magistrat księżycowi. Że jednak niektóre lampy pozapalano, i to tak np., że połowa ulicy miała pozapalane wszystkie lampy, a druga połowa nie miała ani jednej — wnosimy więc, że stało się to albo skutkiem niedbalstwa zapalaczy, albo też dzięki oszczędnościowym zapędom pana przedsiębiorcy. Magistrat może raczy w to wejrzeć i nadużyciu temu zapobiedz.

* **Nieporządki na stacjach kolejowych.** Pani A. S. donosi nam: „Przejeżdżając 20. b. m. przez Stare Sioło z dwojgiem dzieci, wśród okropnej spiekoty, prosiłam o szklankę wody, ale wody nie chciano mi dać, natomiast traktowano piwem. Dopiero przy drugiem dzwonieniu konduktor widząc, że omdlewam z gorąca, krzyknął na stojącego obok pociągu robotnika, aby przyniósł karafkę z wodą z kancelarji, co tenże i uczynił. Restaurator widząc, że ów robotnik podaje mi wodę, rzucił się na niego i zaczął bić tak, że go aż pokrwawił". Komentarze do tego faktu są zbyteczne.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia wczorajszego około godziny $^{1}/_{2}6$ po południu utonął w stawie położonym pod l. 10 ul. Szpitalna 9-letni chłopak Markus Eichler, syn tut. rzeźnika Herscha kąpiący się wraz z liczną dziatwą izraelicką i to bez wszelkiego nadzoru. Zwłoki Markusa dopiero o pół godziny później wydobyto a niezwłoczna pomoc 3 lekarzy okazała się bezskuteczną. Przeciw winnym zaniedbanego nadzoru wdrożone śledztwo.

* **Owoce moskalofilskiej agitacji.** Wczoraj pewien handlarz wędliny na Krakowskiem wykrzykiwał publicznie, że żonę wypędzi od siebie dlatego, że jest Polką, a „sam pójdzie z nożem w ręku rznąć wszystkich Polaków, Niemców i żydów". Jeden z obecnych dał znać o tem policji. Komisarz p. Krzepiński zrobił protokół o tym wypadku. Przeciw owemu zapalonemu „rezuniowi" zgłosiło się 7 świadków.

* **Komitet wystawy przemyskiej** podaje do publicznej wiadomości, iż cena biletu upoważniającego do zwiedzenia wystawę przez cały ciąg jej trwania kosztuje 3 złr., wstęp zaś jednorazowy pierwszego i ostatniego dnia wystawy kosztować będzie 1 złr. w innych dniach 20 ct. Jednego lub więcej dni, które później oznaczone będą — cena wstępu wynosić będzie 10 ct.

* **Opiekunowie dobra gminnego.** Przed sądem powiatowym w Szczercu toczyła się wczoraj rozprawa, rzucająca światło charakterystyczne na panujące u nas stosunki społeczne, i dlatego o niej wspominamy. Sprawa jest następująca: We wsi Jastrzębkowie koło Szczerca jest od kilku lat wójtem bardzo porządny i inteligentny gospodarz Maksym Kinasz. Pod jego wpływem zmieniło się usposobienie całej gromady jastrzębkowskiej, która dawniej słynęła na całą okolicę, jako stek złodziei i pijaków. Teraz panuje w gospodarstwie gminnem w Jastrzębkowie porządek wzorowy, a nawet w całej lepszej części gminy włościanie zarzucili dawne nałogi, gospodarują coraz lepiej, wypłacają się z dawnych długów — jednem słowem, w całej gminie zaczęło się inne życie. Taki stan rzeczy mocno się nie podoba dwom braciom, panom Szmulkowi i Mortkowi Streitfeldom, którym teraz coraz gorzej zaczynają iść geszefta w Jastrzębkowie. Używają przeto wszelkich środków, ażeby wysadzić Maksyma Kinasza z urzędu naczelnika gminy. Zaślepieni więc zawziętością, wnieśli przeciw niemu skargę, w której go obwiniają o przeróżne oszustwa i najcięższe nadużycia urzędowe. Wydział Rady powiatowej lwowskiej wysłał do Jastrzębkowa komisję dla sprawdzenia tych zarzutów na miejscu. Przy przesłuchaniu, przeprowadzonem publicznie, zeznawali wszyscy radni i wezwani świadkowie jeden po drugim, iż skarga Streitfeldów od początku do końca jest oszczerstwem.

To naturalnie nie podobało się Streitfeldom i kilku ich zwolennikom obficie uraczonym wódką dla lepszego rezonu, więc zaczęli hałasować przy komisji, przerywali mówiącym, a wreszcie zrobili prowadzącemu komisję urzędnikowi zarzut parcjalności, że mianowicie inaczej wpisuje do protokołu zeznania, niż je strony przesłuchiwane podają, i że nie wszystko chce przyjmować do protokołu, że takiej komisji nie chcą, bo to „fałszywa" komisja i t. d. Z tego powodu stawali wczoraj przed sądem obaj Streitfeldowie wraz z najgoretszym zwolennikiem swoim, Mykietą Bugrynem, ażeby usprawiedliwić się z tych zarzutów, uczynionych komisji Rady powiatowej. Rozprawę prowadził pan sędzia Nowak, stronę skarżącą zastępował notarjusz miejscowy, pan Karol Berchard. Przy rozprawie odczytano w całej osnowie spisany przy owej komisji protokół i przesłuchano pod przysięgą szereg świadków, których zeznania w sposób nader jaskrawy wykazały szalbiercze i prowokacyjne postępowanie Streitfeldów, i w rezultacie zostali oni skazani wraz z przyjacielem swoim Mykietą Bugrynem każdy na trzy miesiące ścisłego aresztu. Surowa ta kara, przeciwko której skazani zapowiedzieli rekurs, została przez zebranych gromadnie włościan przyjętą z objawami uznania i nietajonej radości. Słusznie bowiem podniósł p. Berchard w pięknem przemówieniu swojem, że w osobie braci Streitfeldów stawał przed sądem całe pokolenie owych „opiekunów gminnego dobra" co tęsknią za dawnemi stosunkami, kiedy wszystkie sprawy gminne załatwiane były w karczmie i przy wódce, kiedy za pośrednictwem pijaków systematycznie przez nich demoralizowanych à la Mykieta Bugryn trzęśli gminami.

* **Muzeum Narodowe** w Rapperswylu otrzymało 500 marek z Wielkopolski od p. Antoniego Raczyńskiego znanego ze swej ofiarności patrjotycznej. Zarząd muzealny przesyła szanownemu ofiarodawcy wyrazy dziękczynne.

Dnia 1. sierpnia o godzinie 11. odbędzie się w Rapperswylu u OO. Kapucynów solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Krystyna Ostrowskiego.

* **Leon hr. Rzyszczewski**, mało znany u nas, a jednak zasłużony historyk umarł w tych dniach w Warszawie w 69 roku życia. Od młodości zdradzał on zamiłowanie do prac naukowych, a ukończywszy liceum krzemienieckie wziął się gorliwie do pracy na polu historji. On pierwszy przerwał ciszę w gromadzeniu źródeł historycznych panującą od czasów Dogiela przeznaczywszy znaczną sumę na wydawnictwo materjałów zgromadzonych przez Muczkowskiego i Bartoszewicza, które ukazały się w trzech tomach. Zamieszkawszy od r. 1843 w Warszawie pisywał artykuły do „Biblioteki warszawskiej". Następnie przebywał dłuższy czas w Paryżu, gdzie wydał broszurkę treści politycznej „Lettre à l'empereur sur la question d'orient", pochlebnie przez krytykę przyjętą. Przełożył on także dzieło Eichborna o Radziwiłłach, a w manuskrypcie pozostawił „Regestra dyplomatów polskich".

* **Dwa razy uciekł z Sybiru.** Czytamy w pismach wiedeńskich. W marcu b. r. przytrzymano tutaj poddanego moskiewskiego, którego przynależności nie można było skonstatować, i który z tego powodu aż do tej chwili siedział w więzieniu policyjnem. Podług jego zeznań nazywa się on Antoni Rutkowski, jest rodem z Warszawy i liczy lat 60. W młodości był on ekonomem u pewnego hrabiego, został potem zasentorowany do moskiewskiego wojska, z którego wkrótce uciekł. W roku 1863 brał udział w powstaniu i został wzięty do niewoli z bronią w ręku. Po kilkoletnim więzieniu śledczem został skazany do kopalń złota, 1700 wiorst na południe od Irkutska i tam przemęczył się lat kilka. Zrobił on tam spisek z kilkoma innymi skazańcami, uciekł z nimi zabrawszy dosyć złota, którem podzielili się w Niżnym Nowogrodzie. Rutkowski uciekł do Mołdawy, został jednak schwytany, wydany Moskalom i po raz wtóry poszedł na Sybir. Udało mu się uciec po raz wtóry. Wśród okropnych przygód — dotarł do granicy austrjackiej, a potem udał się do Wiednia, gdzie został przytrzymany z powodu — braku legitymacji. Rząd tutejszy zapytał rządu moskiewskiego o nationale aresztowanego i posłał fotografję do sprawdzenia, ale rząd moskiewski odpowiedział, że nie jest pewnym, czy ów człowiek, którego fotografję nadesłano, jest indentycznym z zasądzonym do katorg Rutkowskim — i zrzekł się do niego prawa poddaństwa. Rutkowski zostanie odstawiony do granicy, którą sobie wybierze.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbowa mianowała kontrolorów podatkowych: Antoniego Gałuszkę, Marcelego Gutowskiego, Klemensa Wachnianina i Stanisława Wójcikiewicza poborcami podatkowymi; adjunktów zaś podatkowych: Gabrjela Kyryczyńskiego, Henryka Kulińskiego, Aleksandra Bolestę i Józefa Białowąsa kontrolorami podatkowymi, dalej mianował komisarzy szacunkowych: Władysława Ostrowskiego, Antoniego Terleckiego, Władysława Kolmatyckiego, Antoniego Schustera, Fryderyka Somogyego, Stanisława Riedla i Edwarda Sarneckiego, ukwalifikowanego podoficera Józefa Lekwarskiego, dalej czasowego referenta szacunkowego Antoniego Torskiego, tudzież byłych czasowych referentów Emila Garczyńskiego i Rudolfa Steckiego adjunktami podatkowymi.

* **Egypt.** *Gaz. Krak.* zawsze Egipt pisze przez *y*. Dlaczego? Czy dlatego, że w innych europejskich językach Egipt piszą przez *y*? Ależ wymawiają to *y* zawsze jak *i* — a nas zaś każdą głoskę tak się wymawia jak się pisze.. Po cóż więc ta innowacja, a właściwie to cofnięcie się o setki lat w pisowni?

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w piątek: Św. Innocentego. — Św. [illegible]

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Straż pol. aresztowała niebezpiecznego złodzieja [illegible]

* * *

— **Kraków.** Wczoraj 26. bm. Jan Ketzler, stróż pod l. 26 na Kazimierzu, czyszcząc beczkę z spirytusu, zapalił cygaro i rzucając się zapałkę wzniecił do beczki. W skutek tego nastąpiła eksplozja gazów wewnątrz beczki nagromadzonych, tak silna, że rozsadziła beczkę z dębowych klepek, zbitą żelaznemi obręczami [illegible] Ketzler, i jego towarzysza poraniły.

— **Z Karlsbadu.** [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Straszliwa burza z gradem, dochodzącym miejscami wielkości kurzych jaj, poczyniła niesłychane szkody w nocy z 10. na 11. bm. [illegible]

Żniwo w tym roku wcześniej zaczęło się niż zwykle.

Zbiór żyta wszędzie już prawie ukończony [illegible]

Pszenica banatka wszędzie bardzo nierówna. [illegible]

Pszenica zwykła biała, tak zwana **gołka** [illegible]

Żyto wszędzie dojrzało w tym roku. [illegible] przymrozki kwiat zachwyciły.

Pomimo tego żyta późne znacznie są gorsze od wcześniejszych. Na bujnych glebach podolskich żyta miejscami wyległy podobnie jak pszenica i na stoale porastać z korzenia poczęły. Za to z okolic górskich z pod Baligrodu donoszą, że żyta ozime piękne, bo ich mróz nie poszkodził, gdyż tam późno się wysypują. W ogóle urodzaj żyta w tym roku przeważnie mierny. O dobrem życie donoszą z Przemyskiego, z Ustrzyk dolnych, z okolic Brzozowa i Dynowa, z pod Dubiecka, Rozdołu, Chodorowa, Żydaczowa, Bóbrki, Glinian i Delatyna.

Rzepak bardzo nierówno dojrzewał. Zbiór nigdzie niedopisał. Słota zebrać niedozwalała. Większa część ziarna wypryskała i wysypała się w polu. Dobry rzepak zebrano tylko w okolicach Żurawna, Bursztyna, Rohatyna, Rozdołu, Żydaczowa, Bóbrki, Romanowa i na Podolu koło Tarnopola, gdzie go wszakże co roku mniej uprawiają. W okolicach Komarna zebrano 6—8 cetnarów metr. z morga.

Jarzyny poprawiły się znacznie po deszczach czerwcowych, mianowicie:

Jęczmiona, niezbyt wczesne ani zbyt późne, są dobre, a na bujnych gruntach nawet wylęgły. Wcześnie sianym zaszkodziły zimna, późnym posucha z wiosny. Dobre jęczmiona są około Rozdołu i Bóbrki, Romanowa, Żydaczowa, Podhajec, w Sanockiem około Dynowa, Dubiecka, w Przemyskiem około Bolestratycz, Niżankowiec, koło Rudek, Chyrowa, w Samborskiem a nawet w górach pod Delatynem, w Kołomyjskiem około Czeremchowa, Ceniawy i w powiecie Borszczowskim. Około Baligrodu jęczmiona liche.

Owies poprawił się po deszczach więcej od jęczmienia. Z wyjątkiem kanarku, rychlika, wszędzie owsy bardzo dobre. W górach koło Turzego i Baligrodu owsy obiecują plon dobry na ziarno ale słomy bardzo mało, bo przed deszczami prawie ziemi nie pokryły, a już się sypały.

Groch wszędzie wyborny. Obawiano się aby nie zaczął gnić na stosach, ale obecnie upały obawę tę uspokoiły.

Bób, bobik dobry plon dadzą.

Hreczka wszędzie bardzo piękna. W tarnopolskiem gdzie niegdzie upały ją spaliły. Z pod Zbaraża donoszą, że tam wiele hreczki wylęgło.

Wyka dobra.

Kukurudza przeważnie bardzo mierna. Późna rzadko powschodziła. Z kołomyjskiego doniesienia są wcale niepomyślne. W złoczowskiem i brzeżańskiem około Krasnego, Chodorowa, Bóbrki, Podhajec, Kałusza, kukurudza średnia, w sanockiem zła. — Z powiatu borszczowskiego donoszą, że się poprawia przy pogodzie i upałach. Na Pokuciu podgórskiem lepsza niż w okolicach pobliższych Kołomyi.

Kartofle bardzo piękne. — Nać bujna i gdzie zdrowe nasienie sadzono, tam kwitną obficie. Ale w wielu okolicach na gruntach zwłaszcza niskich, gdzie ziemia przesycona wilgocią, zaraza już się pokazywać zaczyna. Z tarnopolskiego donoszą, że po ogrodach znajduje się wiele zepsutych kartofli pod krzakami, a jest obawa, że się w polu psuć zaczną. W złoczowskiem około Krasnego po ostatnich ulewach plamy czarne na liściu pokazywać się zaczęły. W sanockiem i jarosławskiem na prawym brzegu Sanu psuć się zaczynają. Toż samo donoszą z pod Kałusza, Wojniłowa i Żydaczowa. Z Kamionki Strumiłowej i z pod Narola donoszą, że wczesne amerykańskie usychają krzak po krzaku. Podobnież w okolicach Baligrodu u wczesnych amerykańskich „Early Rose" znajdują się już pod wielu krzakami zepsute zawiązki. Późniejsze gatunki są ładne. W innych okolicach podgórskich kartofle po największej części wprawdzie ładnie wyglądają, ale są bardzo wodniste i już także wiele zepsutych się znajduje.

Buraki w wielu miejscach nasadzano. Tam gdzie można je było należycie obrobić i utrzymać są bardzo piękne.

Len i konopie przeważnie dobre. W górach średnie.

Koniczyna w ogóle dała zbiór średni. Drugi pokos będzie dobry. Uskarżają się, że nierówno kwitnie a ztąd i nasienie nie będzie jednostajne.

Mięszanki po większej części dobrze zebrano.

Kapusta pomimo, że po większej części późno sadzona, poprawiła się na deszczach i pięknie wygląda.

Siana zebrano daleko mniej jak zazwyczaj, chociaż łąki po ciepłych deszczach przed kośbą w ostatnich dniach znacznie się poprawiły. Tam, gdzie się powiodło pomimo nieustannych deszczów dobrze zebrać siano, jest wyborne, chociaż go mniej. Gdzie zaś skutkiem deszczów woda podmuliła, tam wielką poniesiono stratę i popsute. Z pod Kozowy donoszą, że tam wiele łąk dotychczas nawet pozostaje niekoszonych, bo trawa tak mizerna, że nikt jej nie chce kosić za kopice, jak tam zwyczajnie robią, a za pieniądze kosić nie opłaci się przy drożyźnie robotnika i trudności dostania go. W ogóle zebrano tam siana o połowę mniej, niż w roku zeszłym. Toż samo w Złoczowskiem. Na Pokuciu liczą prawie tylko ¼ zwykłego zbioru. Wszędzie jest nadzieja na lepszy drugi pokos w jesieni. Około Turzego i Staregomiasta na Podgórzu rozpoczęto sianokosy dopiero 10. b. m. Zbiór siana o połowę mają mniejszy, niż roku zeszłego. Obawa tam o brak paszy wielka.

Owoców wszędzie bardzo mało. Czereśnie i wiśnie mało gdzie zrodziły, a tam, gdzie było ich więcej, wiele opadło skutkiem ciągłych deszczów i ptactwo wiele zepsuło. W Sanockiem około Brzozowa, Dynowa, czereśnie zrodziły obficie; wiśni mało. W powiecie żydaczowskim wiśnie i czereśnie miejscami obficie zrodziły. Podobnież około Buczacza, Kałusza, Kopyczyniec i Zbaraża czereśni i wiśni było dosyć. Wszędzie indziej albo wcale nie, albo bardzo mało. W Złoczowskiem zaledwo ⅛ uchroniła się od wiosennych mrozów.

Robotnika w ogóle trudno dostać z przyczyny, że nie było w tym roku tak ciężkiego jak zazwyczaj przednówku; powtóre, że ciągłe słoty przeszkadzały robociźnie i wymagały wiele plewienia na własnej grzędzie, przeto z krótkich chwil pogody, każdy dla siebie korzystał. Tylko z powiatu rawskiego donoszą, że o robotnika łatwiej tam niż bywało dawniej temi czasy. W ogóle płacono w tym roku żeńca po 30—40 centów od kopy małego snopa, kosarza po 35—50 ct. i wyżej dziennie. Dzień ciągły, mianowicie pług po 1 złr. 50 ct. do 2 złr. 50 ct. w. a., ale w niektórych okolicach, jak n. p. w Rawskiem, za żadne pieniądze go niedostanie.

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Wys. c. k. państwowe ministerstwo wojny wydało pod dniem 2. marca 1882 l. 547 nowy „Przepis, normujący postępowanie przy wydawaniu świadectw uzdolnienia dla konkurentów przy pertraktacjach rozpisanych, celem zabezpieczenia potrzeb dla c. k. wojska", z którego to przepisu ustępy ważniejsze obchodzące interesentów, Izba handlowa i przemysłowa niniejszem podaje do wiadomości.

1. Firmy i przedsiębiercy biorący udział jako oferenci w pertraktacjach publicznych rozpisanych przez władze wojskowe dla zabezpieczenia dostaw, najmu lub robót budowlanych, mają przedłożyć świadectwo uzdolnienia, jeżeli nie są znani komisji ustanowionej dla pertraktacji, lub urzędowi wojskowemu przeprowadzającemu takową.

2. Świadectwo takie dla firm protokołowanych w rejestrach handlowych, wystawia Izba handlowa i przemysłowa w której okręgu firma istnieje.

Przedsiębiorcom nieprowadzącym takiej firmy, wydaje świadectwa odnośna władza polityczna Iszej instancji.

4. Świadectwa uzdolnienia nie będą odtąd wręczane stronom, lecz drogą urzędową odsyłane bezpośrednio do owych władz wojskowych, które przeprowadzają odnośną pertraktację.

5. Celem uzyskania świadectwa uzdolnienia winne są strony wnieść podania swoje w czasie należytym do Izby handlowej i przemysłowej, względnie do władzy politycznej. W podaniu wymienić należy: imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania, urząd wojskowy przeprowadzający pertraktację, dzień pertraktacji, ilość i jakość przedmiotu objętego pertraktacją.

6. Na podania stron, Izba handlowa i przemysłowa, względnie władze polityczne wydają stronom rezolucje z tem zawiadomieniem, że świadectwo żądane przesłane będzie drogą urzędową do odnośnego urzędu wojskowego strony zaś odebraną rezolucję dołączyć mają do oferty swojej.

7. Strony są obowiązane, celem uzyskania świadectw uzdolnienia, poczynić kroki wcześnie, aby świadectwa te w dniu przed terminem licytacyjnym były już w urzędzie wojskowym przeprowadzającym licytację. Skutki spóźnienia ponosi w każdym razie strona.

8. Do podania o udzielenie świadectwa, dołączyć należy potrzebną markę stemplową.

9. Jeżeli konkurent udział brać chce w odbywającej się równocześnie gdzieindziej podobnej pertraktacji, natenczas na jego żądanie świadectwo uzdolnienia w oryginale przesłane być może bezpośrednio do wskazanego przez stronę drugiego urzędu wojskowego.

Świadectwa starsze nad dwa miesiące od daty wystawienia, tracą moc dowodu i nie mogą być udzielane drugiemu urzędowi wojskowemu.

Podając powyższe postanowienia do wiadomości pp. interesentów, wzywa ich Izba handlowa i przemysłowa, aby we własnym swoim interesie wnosili podania swoje o udzielenie świadectw uzdolnienia, przynajmniej 14 dni przed terminem licytacyjnym, gdyż skutki spóźnienia w myśl § 7. powyższych przepisów sami ponosić będą.

Lwów d. 25. lipca. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 kigr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9·50 do 10·75 zł., — żyto od 5·25 do 6·— zł. — jęczmień od 5·25 do 6·15 zł., — owies od 6·— do 6·25 zł., — hreczka od 5·75 do 6·30 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·75 do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 7·10 zł., — proso od 5·75 do 6·25 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 9·— zł., — groch pastewny od 5·50 do 6·25 zł., — soczewica od 15·— do 17·— zł., fasola od 7·— do 11·— zł., — bobik od 5·75 do 6·25 zł., — wyka od 5·75 do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 52 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 26.— do 27·— zł., — anyż mon. od 22 — do 23 — zł., anyż płaski od 23·— do 27·— zł., — kminek od 21·— do 22·50 zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12·75 do 13·25 zł., — Rzepak letni od 11·25 do 11·75 zł., — rzepik zimowy od 11·50 do 12·— zł., — rzepik letni od 11·25 do 11·50 zł., lnianka od 9·25 do 9·75 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 11·— do 11·50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 170 do 190 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·50 zł. do 13·50 zł., salonowa od 16·50 zł. do 17·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·50 do 34.— zł.

Rzepak jesienny od 12·25 do 12·75 zł.

Lwów dnia 25. lipca. (**Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.**) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·25 do —·— zł., żółta od 10 — do 10·15 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5·25 do 5·50 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5·75 do 6·— zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·80 do 6·10 zł. — *Groch* do gotowania od 6·50 do 6·80 zł., pastewny od 5·90 do 6·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·40 do 6·50 zł. — *Bób* od 7·— do 8·50 zł. — *Kukurudza* stara od 3·90 do 7·10 zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od —·— do —·— zł., *rzepak* jes. od 12·75 do 13·10 zł. — *Lnianka* od 9·50 do 9·75 zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 21·50 do 22·25 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 25·50 do 27·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 33·75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 6·— do 6·25 złr. — Fasola od —·— do —·— zł.

Pszenice nowe: w miesiącu sierpniu zł. 9.25 październiku zł. 8·25.

Waluta: Marek 58.80. — Rubel 1.19¾. — Napoleondor 9.56.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Pokroku* donoszą, że car otrzymał od nihilistów list, w którym mu grożą zemstą całego rewolucyjnego obozu, jeżeli poważy się z niedawno aresztowanym majorem od huzarów Tichockim postąpić tak, jak dotąd z innymi nihilistami postępował. A więc i nihiliści nie są wolni od pojęć arystokratycznych. Do tego pisma donoszą dalej, że część policji w m. Moskwie podała się do dymisji, motywując swe podanie tem, iż uważa walkę z nihilistami za rzecz wręcz niemożebną i bezpłodną.

* * *

W Wiedniu zaprzeczają, aby przygotowywał się zjazd trzech cesarzy. I my temu nie wierzymy. Nie idzie jednak za tem, aby Moskwa nie robiła kroków w tym celu, chociaż bezskutecznych.

* * *

Wiedeń d. 27. lipca. (Pryw.) Dzisiaj przybędzie tu hr. Ludolf, ambasador austrjacki przy dworze włoskim, po finalne instrukcje co do podróży cesarza do Włoch.

Paryż d. 27. lipca. (Pryw.) Ruch rewolucyjny w Marokko mocno się rozszerza.

Port Said d. 26. lipca. Z powodu, że między Europejczykami wybuchła tu nagle panika, wylądowano 25 majtków niemieckich do strzeżenia konsulatu. Wczoraj wieczór przybył tu Lesseps i doradzał, aby zarzucono projekt ogólnego wylądowywania wojska. Udał się on do gubernatora i otrzymał od niego rękojmię, że Europejczykom żadne niebezpieczeństwo nie grozi. A w skutek otrzymanego listu od Arabi baszy, oświadczył Lesseps wobec licznie zgromadzonej publiczności, że Arabi basza zdecydowany jest uszanować kanał Suezki. W końcu oświadczył Lesseps, że póki on tu będzie, mogą Europejczycy być spokojni, że im nic złego się nie stanie.

Londyn d. 26. lipca. Mniemany morderca lorda Cavendisha jest Irlandczykiem, nazywa się O'Brien, sam się zgłosił do policji w Puerto Cabello i wyznał, że popełnił to morderstwo wespół z trzema innymi, których nazwiska wymienił.

Kimberley objął prowizorycznie posadę opróżnioną przez Johna Brighta, który jak wiadomo, ustąpił z gabinetu dlatego, że nie chciał aby i na niego spadła część odpowiedzialności za mordy, popełnione przez Anglików w Aleksandrji.

Daily News pisze: „Anglia i Francja zawezwały wspólnie gabinet rzymski, aby razem z niemi wziął udział w akcji, mającej na celu ochronę kanału Suezkiego. Oprócz tego Anglia uda się do Włoch z propozycją, aby wspólnie z nią przystąpiły do przywrócenia porządku w Egipcie."

Paryż d. 26. lipca. Komisja Izby odrzuciła sześciu głosami żądany przez rząd kredyt w kwocie 9½ milionów franków na ubezpieczenie kanału Suezkiego. Reszta członków komisji (w liczbie pięciu) wstrzymała się od głosowania. Freycinet zaklinał komisję, aby przyznała ten kredyt i wykazywał, jak niezbędnem jest dla Francji wziąć udział w operacjach militarnych na kanale Suezkim.

Z powodu głosowania tej komisji *Siecle* pisze: „Freycinet postawi w Izbie kwestję zaufania. Opinia publiczna gani bowiem surowo te pokątne intrygi, które chcą w tak krytycznej chwili obalić gabinet. Jeżeliby Izba oświadczyła się przeciw gabinetowi, to nie pozostanie nic innego jak Izbę rozwiązać."

Port Said 26. lipca. Z Kairu donoszą, że w mieście tem funkcjonuje obecnie komitet wojenny, który wszystkie sprawy załatwia. Arabi basza stanął na czele władzy wykonawczej. W Tantah począł wychodzić nowy dziennik w języku arabskim pod tytułem *El-Dzichad* (wojna za wiarę), redagowany przez derwiszów i rozdawany darmo ludowi.

Londyn d. 26. lipca. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone oświadcza, że kroki mające na celu ubezpieczenie kanału Suezkiego, dążą jedynie do tego, aby żegluga na tym kanale była swobodną dla wszystkich narodów, i aby żadne mocarstwo nie mogło się mieszać do zarządu handlowemi i politycznemi sprawami kanału.

Debata nad kredytami toczyła się dalej i w końcu odroczoną została do dnia następnego.

Childers, odpowiadając Campbellowi, oświadcza, że to nie prawda, aby angielscy żołnierze brali udział w rabunku pałacu Ramleh. (Korespondent *Timesa* był pierwszy, który doniósł, że angielscy żołnierze rabowali na równi z Arabami. Potem doniesienie to potwierdzili korespondenci innych dzienników; pr. r.)

Konstantynopol d. 26. lipca. Przed dzisiejszem posiedzeniem konferencji, miał minister spraw zagranicznych dłuższą pogadankę z ambasadorem angielskim, lordem Dufferinem. Jak zapewniają, wniesie Dufferin na konferencji, aby sułtan wydał proklamację, ogłaszającą Arabiego jako buntownika. — Pogłoska o buncie w Smyrnie ma być mylną.

Rzym d. 26. lipca. Ajencja Stefani donosi: Konferencja będzie się dzisiaj zastanawiała nad propozycją anglo-francuzką co do zorganizowania specjalnej służby dla ochrony kanału Suezkiego, i aby zaproszono do tego prócz Anglii i Francji, także jedno lub kilka innych mocarstw. Lord Paget zaproponował dzisiaj Włochom, aby się przyłączyły do kroków Francji, czego Anglia gorąco pragnie. Mancini wyrażając wzajemne przyjacielskie usposobienie Włoch dla Anglii, wykazał niepodobieństwo, aby się Włochy oświadczyły, dopóki nie poznają intencyj reprezentantów mocarstw na konferencji. Taki sam komunikat otrzymał Mancini od ambasadora francuskiego, i taką samą jak powyżej dał odpowiedź.

Aleksandrja d. 27. lipca. „Biuro Reutera" donosi: Spodziewany jest jutro urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych z ważną depeszą. — Dzisiaj odpłynął okręt egipski do Abukiru, aby zabrać ztamtąd wynoszącą 2.000 ludzi załogę, która się oświadczyła z lojalnością dla chedywa, tudzież zagwoździć tam działa. Okręt ten jeszcze nie wrócił. Ruch w mieście wzmaga się; place napełniają się kawiarniami i budami targowemi. Policja egipska i angielska oporządza ulice, używając do tego krajowców. Na angielskich liniach w Ramleh dzisiaj spokój, nieprzyjaciel się nie pokazuje; Anglicy się tam fortyfikują. Część pałacu w Ramleh została zrabowaną czy przez służbę pałacową czy przez Beduinów.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn dnia 26. lipca. *Times* powiada: Jeżeli Anglia sama, na własną odpowiedzialność podejmuje się zadania, uwolnieć Egipt od anarchii, nabędzie ona przez to na przyszłość prawo do wykonywania władzy kontrolującej nad krajem, który ocaliła; dalej pisze ten dziennik, że jeżeli Anglia podejmnie się prowadzenia wojny w celu przywrócenia porządku w Egipcie, to owe dyplomatyczne zobowiązania, jakie byby przyjęte, kiedy sytuacja zupełnie inną była, muszą być uważane jako niebyłe.

Przywrócenie silnego rządu w Egipcie pod protektoratem Wielkiej Brytanii byłoby najlepszem i najtrwalszem rozwiązaniem kwestyi egipskiej.

Przyjechali dnia 27. lipca 1882.

HOTEL ŻORŻA: L. J. K. Podoski z Kijowa. J. Kellermann z Kańczugi. H. Münter z Waniowa. S. Zwolski z Bryniec. K. hr. Bobrowski z Andrychowa.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Świątochowski z Warszawy. A. Horodyński z Borszczowic. B. Opolecki z Brzezgni.

HOTEL LANGA: L. Bażan z Krakowa. J. Krubka z Wiednia. W. Gotkowski z Krakowa. P. Pineles z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: J. Chmielowski z Ponikwy. F. Jaworski z Komarna. M. Zajączkowski z Ponikwy.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Orłowicz z Czerniowiec. J. Grekowicz z Ameryki. J. Kaparalnik z Seretu.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Lewicki z Lazarówki. J. Teliga z Siedlisk. T. Barewicz, ks. z Sambora.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Lwów, z Izby handlowej, 27. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	317	25	320	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172	50	175	50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	70	93	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	30	88	40
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	57	5	68
„ cesarski	5	59	5	69
Napoleondor	9	52	9	62
Półimperjał rosyjski	9	82	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	18¾	1	20¾
100 marek niemieckich	58	60	59	50
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 27 Lipca 1882.
godzina 1 minut 47 popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred. ak.	322 25
Anglo-austr.	121.50	Unionsbank	123.10
Kolej Kar. Lud.	319.75	Nordbahn	269.75
Kolej Połud.	137.25	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	213.25	Kolej Lw.-czer.	173 25
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	125 50
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	168.—
Kolej siedmiog.	110 50	Renta węg. 6%	119.80
Losy tureckie	24.25	Ros. rubel pap.	1.20.¼
Bankverein	112.75	Galic. indemniz.	99.50
Losy węgier.	120.75	Marki niemieckie	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 27. lipca 1882.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	316 70	Anglo-austrj.	120 75
Kolei Kar.-Lud.	318.50	Kolej Połudn.	136.25
Unionsbank	122.75	Napoleondor	9.58
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: silne.	

Berlin, 26. lipca
godzina 5 minut 55 po południu

Rosyjs. bank.	203.60	Akcje kredyt.	537.50
Lombardy	234.—	Galicyjskie	135.60
Kolei Rumuń.	60.10	Aust. bank.	169.55

Wiedeń 25. lipca	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 15	77 30
„ „ w srebrze 5 „	77 75	77 90
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 —	132 50
1860 „ 100 „ „ „ . .	135 50	136 50
1864 „ 100 „ „ „ . .	172 —	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 50	147 —
Renta złota pro. . . .	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . .	119 85	120 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa . . .	134 75	135 25
Węgierska poż. po 100 złr.	120 75	121 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121 —	121 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 —	229 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	317 50	317 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	319 25	319 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	870 —	880
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	829 —
Unionsbank po 100 złr. .	123 —	123 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 25	113 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	176 —	176 25
Elżbiety „ 200 „ „	214 —	215 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2690 —	2700 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 75	196 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	319 50	320 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	174 —	175 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	212 —	212 50
„ „ l. B. „ 200 „	232 50	233 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 50	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	336 50	337 —
Südbahn po 200 zł. sr. .	136 50	137 —
Tramway wied. po 170 zł.	225 —	225 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 50	162 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	164 75	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 50	169 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 75	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	93 —
„ „ „ 5 „ „	100	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 —	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 50	103 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 90	101 10
„ „ „ w. a. 5 „	100 85	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	96 25	96 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 20	97 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr. . .	99 60	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 60	100
„ „ 1870 5 „ „ „	100 40	100 80
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	108 40
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106	—
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	108 50	109
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	101 10	101 40
„ II. em. 5 pro. .		
„ III. em. 1871 300	— —	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	94 60	94 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	100 40	100 70
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	97 50	97 75
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a. .	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 —	101 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. . . .	101 —	101 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a. . . .	101 —	101 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	92 20	92 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 —	177 50
Klary po 40 złr. m. k. .	42 25	42 50
Insbruckie prem. poż. . .	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	—
Lublańska prem. poż. . .	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	39 —
Palffy po 40 złr. m. k. .	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	20 60	— —
K. Salm po 40 zł. m. k. .	52 —	53
Solnogrodzkie prem. poż. .	23 50	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 —	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 85	58 90
Frankfurt 100 mark. . .	58 85	58 90
Hamburg 100 mark . . .	58 85	58 90
Londyn 100 fnt. szterl. .	120 85	120 60
Paryż 100 franków . . .	47 62	47 90

Do sprzedania

za 20.000 zł. (z tego około 8000 zł. długów hipotecznych pozostać może w całości) przy ulicy **Kurkowej** Nr. 35, 37 i 39 we Lwowie tuż obok klasztoru Panien Franciszkanek w najzdrowszej, najpiękniejszej i najprzyjemniejszej okolicy m. Lwowa — bardzo

piękna realność

(niegdyś własność hr. Konarskich), składająca się z **trzech murowanych domów** parterowych, jednopiętrowej kamienicy (całkiem nowej) i dwumorgowego ogrodu [illegible] w ogrodzie pełno różnych a rzadkich kwiatów, młodych, doborowych i licznych gatunków drzew owocowych, krajowych i zagranicznych, słowem ogród tak urządzony i tak wzorowo utrzymany, jakiego niema we Lwowie i w pobliżu nie znajdzie. Bliższa wiadomość u właściciela [illegible] realność ta nie będzie wolno sprzedaną. 3098 1—5

Słuchacz

uniwersytetu wiedeńskiego, poszukuje lekcyi w kraju lub za granicą w przedmiotach gimnazyalnych w języku polskim lub niemieckim. 3072 1—4

Adres: „Stanislaus F., Universitäts-hörer in Wien."

Majątek ziemski

w przecudnej podgórskiej okolicy przy dobrej drodze, pół mili od cesarskiego gościńca oddalony, o 2 folwarkach, ze wszystkiemi nowemi budynkami, gorzelnią murowaną, 3 młynami i tartakami, prawem propinacyi, do 550 morgów ogrodów, sadów, pól, łąk i pastwisk, a do 7000 morgów wysoko-piennego w dobrym stanie lasu, z żywym i martwym inwentarzem, z całą krescencyą z wolnej ręki ze względów familijnych do sprzedania. Na zapytania wyjaśni filia Banku włościańskiego w Samborze. 3036 1—6

Do wygrania!

1, 10. i 16. sierpnia
zł. 300.000,
zł. 220.000,
zł. 150.000
zł. 50.000.

Promesy na losy pożyczki z r. 1860 3 zł. 50 ct.
Promesy na losy loteryi rządowej 2 zł.
Promesy na losy węgierskie 3 zł. 50 ct.
Promesy na losy Zakł. kredyt. ziemskiego 1 zł. 50 ct.
Do nabycia w handlu
Fr. Schubutha i Syna
LWÓW — RYNEK.
2894 1—2

Uczeń farmacji

z jednoroczną praktyką, znajdzie umieszczenie w aptece. Zgłoszenia przyjmuje T. DZIEMBOWSKI W SASOWIE. 3099 1—3

Rządca ekonomiczny

który ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju z piętnastoletnią praktyką gospodarczą w wzorowych gospodarstwach [illegible] posiada dobre świadectwa [illegible] Kownackiego [illegible] poleceń — poszukuje odpowiedniej posady [illegible] W. H. Lwów, ulica Ormiańska l. 25, 1. piętro drzwi nr. 13. 3096 1—3

Owoce

suszone bez dymu,
a to:

1 kilo **gruszek** obieranych i prasowanych 1 zł.
1 kilo **wiorów z jabłek** 1 zł.
1 kilo **jabłek** obieranych krajanych i drelowanych 80 ct.
1 kilo **gruszek w łupach** 60 ct.
1 kilo **jabłek w łupach** 30 ct.
dostać można u **L. K. w Pistyniu.**
3022 3—10

„Zawałów"

Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA.

Lekarz ordynujący:
dr. Aleksander MEDWEJ.

Okolica podgórska, urocza; klimat łagodny. Pomieszkanie i łazienki w r. b. odnowione. Kuchnia własna, i w r. b. nowy kuchmistrz. 2972 2—?

Leczenie dyetetyczno-klimatyczne, hydroterapia, wziewanie, i wodle potrzeby zastosowanie wszelkich środków leczniczych.

Żętyca i kąpiele rzeczne.

Przyjęcie chorych tylko za poprzedniem listownem.

Stacja kolejowa: HALICZ, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach.

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw **ZATWARDZENIU**
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

Słynne kompotowe

Czerechy

KLEPAROWSKIE
po 45 ct. kilo

Morele włoskie

po 80 ct. kilo.

Brzoskwinie

po 1 zł. 20 ct. kilo.
poleca i rozsyła handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2883 2—3

Ważne

dla rodziców i opiekunów!

Od nowego roku szkolnego Panienki chodzące na kursa pedagogiczne lub do szkół wydziałowych znajdą **opiekę macierzyńską, wygodne pomieszczenie, konwersację francuską i niemiecką i lekcje muzyki.**

Bliższa wiadomość w biurze naucyzielskiem pani Krzyżanowskiej ul. Grodzickich nr. 13.

Francuskie
szurówki
najlepszego kroju
po zł. 3, 4, 5 i 6,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

Asystent rutynowany

lub **magister farmacji** młodszy, znajdzie umieszczenie w aptece pod „Królewskim orłem" **w Brodach.**
3083 1—3

Bawełnę

biała i w różnych kolorach, 3-, 4-, 6- i 8-drutową,

białą nić z 4 drutową (królewską),

Bawełnę białą

i w różnych kolorach do haftu, podwiekania i haczkowania.

Najprzedniejszą **nić białą** i w kolorach **Clarcka 180**-mtr. do maszyn; **Nić białą** Marschall a gatunku do ręcznego szycia; tasiemki, jednak czarny, igły, druty, szpilki, guziczki niciane i płócienne poleca pod gwarancją za najprzedniejszy towar i zniżonej cenie

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.
2374 2—?

J. Ihnatowicz.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie, Sukiennice 20, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i składach do nabycia:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct.

Wodę kolońską prosta — flakon 60 ct. 25, 50 ct. 1 i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. za 40, 80 zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponaks, Chypr, heliotrop, bisamt, konwalia, róża itp., od 30 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową lewandowa ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i 1 zł. 20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Esa Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zaszczytnymi i listem pochwalnym.

Główne składy w aptekach w Przemyślu pp. Nahlika, Stanisławowie Stochera, Tarnopolu Jamrugiewicza, Podhajcach Karaczkiewicza, Stryju Zgórskiego, oraz we wszystkich lepszych sklepach.

Magazyn nowości

Henryka Müllera
we LWOWIE, róg ul. Halickiej l. 6.
poleca

KRAWATKI najmodniejszego fasonu szt. od 50 ct. do 2 zł.
RĘKAWICZKI damskie o 3 guzikach, oraz męskie para po zł. 1.20 do zł. 1.80.
SZNURÓWKI francuskiego kroju, po zł. 2.50, 3, do zł. 5.50.
PERFUMERYE, pomady, mydła i pudry, szt. od 10 ct. do 2 zł.
PŁASZCZE ANGIELSKIE nieprzemakalne szt. od zł. 15 do 35.
DESZCZOCHRONY jedwabne i wełniane od zł. 1.50 do 10 zł.
WACHLARZE z kości słoniowej, czarne i różne inne od zł. 1.50 do 20 zł.
PORTMONETKI, PORFEULE, PORTTABAC, ALBUMY, NESSESERY damskie, Nessesery męzkie podróżne, TORBY reczne i do przewieszenia podróżne, KUFRY itp. wiele innych bardzo gustownych przedmiotów szt. od 50 ct. do 30 zł.
Cenniki na żądanie franco!
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.

Dwóch chłopaków

wieku 14 — 16 lat, którzyby chcieli wyuczyć się ustawiania pieców kaflowych przyjmie skład pieców kaflowych Hardmutha we Lwowie, ul. Akademicka l. 3. Bliższa wiadomość tamże.
3074 1—3

Poszukuje posady

(w razie potrzeby złożyć może kaucję) **gorzelnika, magazyniera lub kasjera**, lat 36 żonaty, posiada dobrze zasłużone rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem; S. B. post. rest. Lwów.
3042 1—3

SIKAWKI

do ognia dobre i tanio sprzedaje
Leon Orlewicz,
Lwów ul. Sapiehy l. 27.
2588 1—6

Feniksem loteryi

będzie jedynie tylko profesor R. Orlicé, literat matematyki, Westend-Berlin 1000 tern wygrano znowu za pomocą jego najnowszej listy wyjść majacych tern, którą każdemu o to pytającemu przeszle gratis i franco.
3087 1—2

L. 1463 V.

Obwieszczenie licytacji

w celu zabezpieczenia dostawy niżej wymienionych potrzeb
dla c. k. wspólnej armii i obrony krajowej.

Rozprawy licytacyjne odbędą się

DNIA	na stacji i w miejscu	dla stacji licytacyjnej i dla miejsc konkurencyjnych, mogących przybyć w danym razie	NA CZAS od	do	POTRZEBA dzienna słana po 3400 porcyj gramów	4500	5600	Wadium w wysokości 5% złotych	Uwaga
Sierpnia 1882 — o 11. godzinie przed południem	w głównym magazynie prowiantowym we Lwowie, ulica Janowska, nr. 3.	Lwów	1. października 1882	30. września 1883	550	450	80	2000	Na oddanie erarjalnych magazynów, nie mogą oferenci dla Lwowa i Brzeżan liczyć.
		Gródek			160	20		300	
		Sądowa Wisznia			149	7		300	
7		Jaworów			149	7		300	
		Mościska			149	7		300	
		Husaków			298	16		600	
		Siedliska			149	7		300	
		Wielkie Mosty			298	16		600	
		Żółkiew			164	22		350	
		Stryj				12		20	
		Brody			149	14		300	
		Złoczów				12		20	
10		Brzeżany, Kozowa			183	36		380	
		Rohatyn			149	7		300	
		Monasterzyska			450	25		900	
		Buczacz				3		5	
		Sambor				20		30	
	w filii magazynu prow. w Przemyślu przedmieście: Podgórze.	Przemyśl			36	62		150	
		Jarosław			298	28		650	
14		Dobromil			298	14		600	
		Krakowiec			149	7		300	
		Przeworsk			149	7		300	
		Łańcut			325	26		650	
		Medyka			149	7		300	
		Rzeszów			6	19		50	
		Kolbuszowa				3		5	
17		Głogów			149	7		300	
		Sędziszów			149	7		300	
		Sanok				16		20	
		Żołynia			149	7		300	

Bliższe postanowienia i warunki zawarte są w protokole pertraktującym licytacje a względnie w kontrakcie licytacyjnym, które każdego czasu przejrzeć można w c. k. magazynie prowiantowym we Lwowie, i w c. k. Filii magazynu prowiantowego w Przemyślu, przyczem zauważa się, że w ofertach wyraźnie należy zaznaczyć, że zawarte warunki w obwieszczeniu i protokole pertraktacyjnym oferentom są zupełnie znane i że tymże przedsięwzięcia poddać się obowiązuje.

Komisja Zarządu c. k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Lwów, dnia 25. lipca 1882.

Księgarnia Polska

we Lwowie,
l. 14., plac Halicki, l. 14.,
poleca nowości literackie:

Lira polska. Wydanie miniaturowe 45 ct., oprawne w płótno angielskie ze złoceń. brzegami 75 ct.
Chmielowski P. Zarys literatury polskiej z ostat. lat szesnastu zł. 2.25.
Dmochowski. Krótki zbiór historii polskiej. Wydanie nowe ct. 90, kartonowane zł. 1.10.
J. I. Kraszewski. Na tułactwie. Obrazy współczesne. 3 tomy w jednym zł. 3.
J. I. Kraszewski. Pułkowniczanka. Historja prawdziwa z czasów saskich. 3 tomy zł. 3.
Lange F. A. Historja filozofii materjalistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości. Z 3 niemieckiego wydania przełożył Al. Świętochowski i F. Jezierski. 2 tomy stronic 390 i 524. zł. 9.
Niemojewski L. Powieści i szkice obyczajowe. 3 tomy zł. 4.50.
Orzeszkowa E. Sylwek cmentarnik. Powieść zł. 2.70.
— Widma. Powieść ct. 90.
— Z różnych sfer. Serja nowa zawiera: Sielanka niewidowa. Daj kwiatek. Złota nitka. Zefirek. zł. 2.
— O żydach i kwestji żydowskiej zł. 1.12.
Peterson Jul. Metody i teorje rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych zastosowane do 400 zadań. ct. 90.
Przezdziecki L. Bośnia i Hercegowina. zł. 1.60.
Spasowicz W. Dzieje literatury polskiej zł. 8.
Wernic H. Pogadanki o życiu. Popularny wykład nauki obyczajowej. ct. 60.
Wilczyński A. (Autor kłopotów starego komendanta). Na manowcach. Dzieje swojskiego dziennikarstwa zł. 2.25.
2914 1—3

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracya: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienie etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, bolenie żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum.
3634 6—23

MATICO

wstrzykiwanie i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 90 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają żadnego bólu i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełkach, włożonych w pudełka kartonowe, a żeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1017 6—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Bergmana, pp. **K. Mikolascha i E. Buckera;** w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Kołomyi** w aptece p. dr. Mankiewicza; w **Brodach** w apt. pp. M. Kullak i Franzesa.

Akuszerka,

która ukończyła medyczne studja na klinice położniczo-ginekologicznej, odbywszy praktykę w Krakowie i we Wiedniu, przyjmuje chore panie do siebie i zachowuje sekreta powierzonego. Udziela także rad w cierpieniach niewieścich, pomaga dzieciom, cierpiącym na krzywicę, przez przyrządzanie wanien zioło-wych. W tych cierpieniach także akuszerka. **Lwów, główny Rynek nr. 14. L. P.** 2256 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej".